Cena numeru 10 groszy

PR — PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) — ŁÓDŹ, SOBOTA 27 STYCZNIA 1951 ROKU. — Nr 26

Antynarodowe knowania Episkopatu udaremnione

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich — zlikwidowana

Cały naród wita z uznaniem oświadczenie Rządu RP

Ustanowiony przez Watykan tymczasowy charakter administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych Rzeczypospolitej stał się już od dawna czynnikiem jątrzącym, wymierzonym przeciwko interesom Państwa Polskiego i sprzecznym z jednolitą i niezłomną wolą całego narodu polskiego, który Ziemie Odzyskane uważa za nieodłączną na wieki część składową Rzeczypospolitej.

Rząd Rzeczypospolitej nie szczędził wysiłków, aby doprowadzić na drodze porozumienia do likwidacji stanu tymczasowości instytucji kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, co znalazło również wyraz w punkcie trzecim porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem polskim z dnia 14 kwietnia 1950 r., następnie w piśmie do Episkopatu z dnia 23 października 1950 roku oraz w licznych rozmowach i konferencjach prowadzonych w tej sprawie z przedstawicielami hierarchii kościelnej.

Stanowisko to poparte zostało przez najszersze koła społeczeństwa polskiego, co znalazło wyraz w licznych wystąpieniach szerokich rzesz wierzących i duchowieństwa.

Wszystkie te wysiłki nie osiągnęły skutku. Episkopat uchyla się dotąd od konkretnych, jasnych i niedwuznacznych kroków w kierunku stabilizacji instytucji kościelnych i ustanowienia stałych biskupów polskich na Ziemiach Odzyskanych.

Równocześnie wszystkie wrogie pokojowi i antypolskie siły, szczególnie w Niemczech Zachodnich, powołując się na poparcie Watykanu, wykorzystują coraz bardziej agresywnie stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych dla swych zbrodniczych celów, dla podsycania sił rewizjonistycznych, odwetowych, militarystycznych i hitlerowskich w Niemczech Zachodnich i operują tą zatrutą bronią przeciw zachodnim granicom Polski, przeciw utrwalaniu przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Niemcami, przeciw całemu obozowi pokoju.

W tej sytuacji Rząd Polski zważywszy:

— że zakończone zostało ostatecznie wytyczanie granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie, a tym samym granica ta została uznana przez Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republikę Demokratyczną za nienaruszalną i wieczystą granicę między obu krajami;

— że stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich staje się zarzewiem niepokoju i narzędziem wrogiej Polsce działalności;

— że stan ten godzi bezpośrednio w interesy państwa i narodu polskiego

— zarządził:

LIKWIDACJĘ STANU TYMCZASOWOŚCI W ADMINISTRACJI KOŚCIELNEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH W POSTACI ADMINISTRATUR APOSTOLSKICH I USUNIĘCIE Z TYCH DIECEZJI DUCHOWNYCH, KTÓRZY PEŁNILI FUNKCJE ADMINISTRATORÓW APOSTOLSKICH.

Umożliwi to wybór wikariuszy kapitulnych oraz uznanie wszystkich dotychczasowych proboszczów za stałych zarządców swych parafii i stałych wykonawców swych funkcji.

Usunięcie dotychczasowego nienormalnego stanu skuteczniej zabezpieczy chronioną przez ustawy pełną swobodę kultu religijnego i zaspokajanie potrzeb religijnych wierzących.

W ten sposób, równocześnie z uroczystym zakończeniem wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami, położony zostanie kres stanowi tymczasowości administracji kościelnej, przypieczętowując zgodnie z wolą narodu nierozerwalny związek Ziem Zachodnich z Macierzą.

* * *

Społeczeństwo polskie wita z najgłębszą radością oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie likwidacji tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych. Oświadczenie to w pełni odpowiada pragnieniom narodu, który oddawna w licznych wystąpieniach domagał się zniesienia tymczasowego charakteru administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych i żądał wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na tych ziemiach.

Oświadczenie Rządu przyjęte zostanie również z zadowoleniem przez szerokie rzesze duchowieństwa polskiego stojące na gruncie polskiej racji stanu i zdające sobie sprawę, że tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich była atutem w rękach wrogów Polski.

Decyzja o likwidacji tej tymczasowości jest aktem o dużej doniosłości. Wzmacnia ona Polskę przez sam fakt wytrącenia z rąk jej wrogów ich ostatniej karty propagandowej. Nie trudno zrozumieć, że akt ten wywoła wściekłość u odwetowców niemieckich, u tych różnych adenauerów i schumacherów oraz amerykańskich protektorów. Akt ten jest więc wkładem w sprawę pokoju.

Tym większe jest nasze zadowolenie, że w tym samym czasie, gdy zakończone zostało ostatecznie wytyczanie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, usunięty zostaje wreszcie z naszych Ziem Zachodnich ostatni ślad tymczasowości ustanowiony i podtrzymywany z woli Watykanu, ze szkodą dla narodu i Państwa Polskiego. Odtąd nasze Ziemie Zachodnie również i pod względem administracji kościelnej nie będą się więcej różniły od pozostałych ziem Rzeczypospolitej.

W imię przyjaźni i pokoju

Wymiana układów we Frankfurcie n/Odrą o wytyczeniu wieczystej, niezmiennej, istniejącej granicy na Odrze i Nysie jest wielkim wydarzeniem w życiu obu narodów, jest widomym świadectwem, że wola pokoju narodów polskiego i niemieckiego stworzyła mocną tamę kampanii nienawiści i judzenia prowadzonej przez imperialistów. Stworzenie tej tamy ma olbrzymie znaczenie dla sprawy pokoju w Europie i na całym świecie.

Wymiana dokumentów delimitacyjnych następuje w chwili, kiedy amerykańscy organizatorzy nowej wojny wyłożyli wobec całego świata karty swojej gry. W kartach tych atutem ma być nowy hitlerowski Wehrmacht. Hitlerowskie żołdactwo z amerykańską bronią w ręku znów ma ruszyć na wschód. Eisenhower i hitlerowscy generałowie Heusinger i Speidel liczą na to, że uda im się pchnąć młodzież zachodnio - niemiecką przeciwko Polsce, ZSRR i innym krajom demokratycznym oraz do bratobójczej walki przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. W czasie rozmów w Bad - Homburg generał Eisenhower „doradzał" Adenauerowi, Speidlowi i Heusingerowi usunięcie z konstytucji bonnskiej artykułu głoszącego, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej". Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek do armii zachodnio - niemieckiej.

Adenauera, zaciekłego wroga Polski, wizytują i prowadzą z nim konszachty ludzie dopuszczający się najcięższej zdrady interesów narodu polskiego. Cat - Mackiewicz, Hutten - Czapski reprezentujący Andersa oraz innych amerykańskich agentów pochodzenia polskiego, wyrażają zgodę, ba!, zachęcają niemieckich odwetowców, by po raz wtóry wyciągnęli łapę po polskie ziemie. Marzą oni o powtórnym spaleniu Warszawy. Trudno o potworniejszą zdradę, trudno wyobrazić sobie podlejszych zaprzańców.

Antypolska kampania w Trizonii przybiera na sile. Niepoślednią rolę w organizacji tej nienawiści gra Watykan i biskupi niemieccy.

Najbardziej jadowite ataki na Polskę Ludową, najbardziej krwiożercze nawoływania do odwetu pochodzą z kancelarii niemieckich kardynałów Fringsa i Preysinga. Rzecznicy Watykanu mówią o „naprawieniu zbrodni Poczdamu".

Pius XII zwany przez odwetowców „papieżem niemieckim" w swoich listach pasterskich do biskupów i katolików niemieckich wielokrotnie wypowiadał się przeciwko zwróceniu Polsce Ziem Zachodnich. To stanowisko Watykanu znalazło wyraz w utrzymywaniu stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat polski — chociażby na mocy porozumienia z rządem z 14 kwietnia 1950 r. — winien był zlikwidować ten stan rzeczy — sprzeczny z polską racją stanu.

Episkopat nie wypełnił swego obowiązku, dając atut w ręce śmiertelnym wrogom narodu polskiego, pruskim odwetowcom i militarystom. Lekceważenie przez episkopat interesów narodu polskiego, nie wykonywanie postanowień porozumienia z rządem wywołało powszechne oburzenie w opinii polskiej. Na zebraniach, w wypowiedziach potępiają stanowisko biskupów — robotnicy, chłopi, intelektualiści, działacze katoliccy, księża i zakonnicy.

Sprawa jest niezwykle poważna. Kler katolicki w Niemczech Zachodnich, dyrygowany przez amerykańskiego biskupa Muncha i kardynała Fringsa organizuje wśród przesiedleńców antypolską nagonkę pod hasłami odwetu, marszu na nasze Ziemie Zachodnie. Kierownictwo episkopatu polskiego nie przeciwdziałając temu idzie tym samym na rękę najzagorzalszym wrogom Polski.

Wysiłki imperialistów i ich sojuszników są daremne wobec wydarzenia o historycznym znaczeniu, wobec wydarzenia, które historia oceni jako wielki wkład wniesiony przez narody polski i niemiecki, w dzieło utrwalenia pokoju. Jest nim zwrot w stosunkach polsko - niemieckich. Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna, wyrażając wolę swoich narodów, wbiły graniczne słupy wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej; we Frankfurcie nad Odrą nastąpi ostateczne zatwierdzenie tej decyzji.

Stało się to możliwe dzięki temu, że Polska pozbyła się Hutten - Czapskich, Lipskich i Andersów i jest prawdziwą ojczyzną budowniczych Warszawy, górników i hutników śląskich, ojczyzną pracujących chłopów, pracującej inteligencji. Jest to możliwe dlatego, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej złamano władzę obszarników i monopolistów oraz zlikwidowano rozbicie klasy robotniczej. Wreszcie stało się to możliwe dlatego, że oba narody polski i niemiecki są aktywnymi siłami w służbie pokoju, nierozerwalnie połączonymi więzami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Organizatorzy nowej wojny tracą grunt pod nogami. Tam, gdzie chcieliby widzieć ognisko waśni dwu narodów powstała granica, która łączy narody polski i niemiecki.

Ani zmiany „konstytucji" bonnskiej, ani tony papieru zużytego na rozpowszechnianie antypolskich oszczerstw, ani policyjne represje stosowane przez okupantów wobec niemieckich patriotów i demokratów nie zmienią faktu, że zawiodą imperialistyczne rachuby i plany użycia haseł odwetu jako siły napędowej amerykańskiej wojny o panowanie nad światem. NARODY NASZE, NARODY POLSKI I NIEMIECKI PRAGNĄ POKOJU I WALCZĄ WSPÓLNIE O POKÓJ.

Sukcesy ludowego lotnictwa Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 26 stycznia w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że lotnictwo armii ludowej, działające na froncie i na zapleczu nieprzyjaciela, osiągnęło w ostatnich dniach znaczne sukcesy.

W dniu 24 stycznia 14 samolotów pościgowych lotnictwa armii ludowej nawiązało walkę z 35 samolotami pościgowymi nieprzyjaciela w rejonie Sindżiczu i Sinanczu. Strącono 8 i poważnie uszkodzono 2 pościgowce nieprzyjacielskie.

W dniu 25 stycznia w rejonie Inczon zatopiono 2 nieprzyjacielskie okręty wojenne.

Wyjazd polskiej delegacji rządowej do Frankfurtu nad Odrą

WARSZAWA (PAP). — 26 bm. wyjechała do Frankfurtu nad Odrą delegacja rządowa w celu podpisania aktu o wykonaniu wytyczenia w terenie państwowej granicy między Polską a Niemcami.

Na czele delegacji rządowej stoi kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych **dr. Stanisław Skrzeszewski.**

W skład delegacji wchodzą: minister gospodarki komunalnej **Kazimierz Mijal** i generalny dyrektor w Prezydium Rady Ministrów **inż. Stanisław Tołwiński.**

Delegacji towarzyszą: przewodniczący komisji przygotowawczej do spraw wytyczenia granicy polsko - niemieckiej Zaruk - Michalski, dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maria Wierna, dyrektor protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Birecki, dyrektor biura prawno - traktatowego Min. Spraw Zagranicznych prof. Lachs, dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza płk. Grabowski, przewodniczący polskiej delegacji w polsko - niemieckiej komisji do spraw wytyczenia granicy — wicedyrektor Łobodycz oraz członkowie delegacji polskiej w polsko - niemieckiej komisji mieszanej do spraw wytyczenia granicy państwowej między Polską a Niemcami.

Wraz z delegacją wyjechał szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie **ambasador Friedrich Wolf.**

Odjeżdżającą delegację żegnali sekretarz generalny Min. Spraw Zagranicznych ambasador Stefan Wierbłowski oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

Po zgonie prezesa Akademii Nauk ZSRR

S. I. Wawiłowa

Komunikat Rady Ministrów i KC WKP(b)

MOSKWA (PAP). — Opublikowany został oficjalny komunikat Rady Ministrów i KC WKP(b) o zgonie prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawiłowa. Komunikat brzmi:

„Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) donoszą z głębokim żalem, że 25 stycznia 1951 r. zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie, w wieku lat 60, prezes Akademii Nauk Związku Socjalistycznych Republik Rad, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, redaktor naczelny Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, 2-krotny laureat Nagrody Stalinowskiej, akademik Sergiej Iwanowicz Wawiłow.

Naród radziecki utracił w osobie akademika S. I. Wawiłowa wielkiego uczonego i wybitnego działacza państwowego i społecznego. Wszystkie swe siły i całą swą wiedzę akademik S. I. Wawiłow poświęcił ofiarnej pracy dla ojczyzny, radzieckiej nauki i wielkiej sprawy komunizmu.

* * *

MOSKWA (PAP). — Jak już podaliśmy, w dniu 25 bm. zmarł w Moskwie Sergiej Iwanowicz Wawiłow.

W dniu zgonu, o godz. 18, odbyła się w Pałacu Prezydium Akademii Nauk ZSRR w Moskwie **uroczysta akademia żałobna.** Zagaił ją członek Akademii Nauk ZSRR **Iwan Bardin,** który scharakteryzował zmarłego jako płomiennego patriotę radzieckiego człowieka, który wszystkie swe siły i całą swą wiedzę poświęcił dziełu **LENINA-STALINA.** Na wniosek Bardina uczestnicy akademii uczcili pamięć zmarłego powstaniem z miejsc i dłuższą chwilą milczenia.

MOSKWA (PAP). — Został tu opublikowany komunikat lekarski o przyczynach zgonu prezesa Akademii Nauk ZSRR, akademika S. I. Wawiłowa. Komunikat stwierdza, że Wawiłow już od szeregu lat cierpiał z powodu przejawów dusznicy złośliwej (angina pectoris), powstałej na gruncie postępującej sklerozy naczyń krwionośnych mięśnia sercowego oraz chronicznego bronchitu i rozedmy płuc.

W stanie zdrowia Wawiłowa nastąpiło ostatnio znaczne pogorszenie i w nocy z 24 na 25 stycznia rozpoczęła się agonia. O godz. 4.45 nad ranem Wawiłow zakończył życie.

Kondolencje Prezydium I Kongresu Nauki Polskiej

Do Prezydium Akademii Nauk ZSRR — Moskwa.

W imieniu Prezydium Komitetu Wykonawczego Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią Waszego prezesa Sergiusza Wawiłowa.

Znakomity wkład prezesa Wawiłowa, wielkiego uczonego, do nauki opartej na metodologii marksistowskiej — pozostanie na zawsze w pamięci tych uczonych polskich którzy zrzeszyli się w ramach organizacji Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej dla wywalczenia zwycięstwa prawdziwej nauki w Polsce.

Zgon prof. dr Sergiusza Wawiłowa okrył żałobą polski postępowy świat naukowy.

Prof. dr Jan Dembowski
prof. dr Stanisław Leszczyński

Plan posiedzeń sejmowych komisji

WARSZAWA (PAP). — Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenia sejmowych komisji odbędą się w Domu Poselskim przy ul. Wiejskiej nr. 4 — według następującego planu:

w poniedziałek, dnia 29 stycznia 1951 r.
Komisja Finansowo - Skarbowa o godz. 10;
we wtorek, dnia 30 stycznia 1951 r.
Komisja Przemysłowa o godz. 10.

Coraz bliżej do komunizmu

Rośnie potęga kraju socjalizmu

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów o wynikach państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej w ZSRR w r. 1950

MOSKWA (PAP). Piątkowa prasa radziecka opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w roku 1950.

Zawarte w komunikacie dane statystyczne świadczą o **olbrzymich sukcesach przemysłu i rolnictwa w ZSRR, o wzroście stopy życiowej ludności oraz rozwoju nauki i kultury.**

Komunikat stwierdza, iż przemysł radziecki wykonał w roku 1950 plan globalnej produkcji w 102 proc.

WZROST GLOBALNEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁU

Komunikat stwierdza, że **globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.**

W porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w roku 1950 produkcja: surówki o 17 proc., stali o 17 proc., wyrobów walcowanych o 16 proc., miedzi o 10 proc., cynku o 17 proc., ołowiu o 24 proc., węgla o 11 proc., ropy naftowej o 13 proc., benzyny o 17 proc., paliwa dla silników Diesla o 58 proc., energii elektrycznej o 16 proc., samochodów osobowych o 41 proc., łożysk kulkowych o 35 proc., ekskawatorów o 28 proc., samoczynnych ładowarek o 82 proc., turbin parowych o 90 proc., motorów elektrycznych o 20 proc., traktorów o 23 proc., kombajnów o 59 proc.

Produkcja domów standartowych wzrosła o 19 proc., tkanin jedwabnych o 23 proc., lnianych o 25 proc., obuwia skórzanego o 24 proc., wyrobów wędliniarskich o 40 proc., sera o 29 proc., cukru o 23 proc., konserw o 33 proc., win naturalnych o 77 proc.

OSIĄGNIĘCIA OSZCZĘDNOŚCIOWE

Komunikat wskazuje na dalsze poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędzania surowców, paliwa i energii elektrycznej, a także na podniesienie wydajności pracy, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, zredukowanie nieużytecznych postojów maszyn.

Komunikat stwierdza, że przewidziany na rok 1950 plan obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej został wykonany.

Obniżka kosztów własnych produkcji przemysłowej w cenach porównalnych wyniosła około 6 proc.

Osiągnięte w roku 1949 sukcesy — stwierdza komunikat — umożliwiły dokonanie z dniem 1 stycznia 1950 roku zniżki cen hurtowych na metale, maszyny i sprzęt techniczny, na chemikalia, na budulec i papier oraz opłat za prąd elektryczny i przewóz towarów. W związku z dalszym spadkiem kosztów własnych produkcji możliwe było przeprowadzenie dalszej zniżki cen hurtowych z dniem 1 lipca 1950 roku.

ROZWÓJ MECHANIZACJI W PRZEMYŚLE I ROLNICTWIE

Komunikat charakteryzuje postępy mechanizacji w przemyśle i rolnictwie radzieckim oraz opanowania nowej techniki przez gospodarkę narodową ZSRR.

W roku 1950 rozpoczęto w ZSRR produkcję przeszło 400 nowych typów maszyn i mechanizmów, poza tym wyprodukowano potężne agregaty, przeznaczone dla budownictwa hydro-energetycznego i irygacyjnego w Związku Radzieckim.

O stałym rozwoju **technologii** w przemyśle radzieckim świadczy ogromne rozpowszechnienie metod szybkościowych, które np. w przemyśle metalowym wzrosły w roku ubiegłym dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1949.

GOSPODARKA ROLNA

Jeśli chodzi o gospodarkę rolną, to globalne zbiory **upraw zbożowych** w roku 1950 wyniosły 7.600 milionów pudów, tzn., że wskaźniki urodzajności przewidziane na rok 1950 zostały przekroczone.

Globalny zbiór **bawełny** wyniósł 3.750 tys. ton, tzn., o 650 tys. ton więcej, aniżeli przewidywał plan 5-letni na rok 1950. Globalny zbiór **buraków cukrowych** w roku 1950 przekroczył urodzaj roku 1949 o 1.200 tys. ton. Powierzchnia zasiewu upraw zbożowych w roku 1950 wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 6.6 milionów ha.

(Dalszy ciąg na str. 2)

S. I. Wawiłow

MOSKWA (PAP). — Akademia Nauk ZSRR opublikowała na łamach dziennika „Prawda" nekrolog, poświęcony zmarłemu w dniu 25 bm. prezesowi Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawiłowowi.

„Nauka radziecka poniosła ciężką stratę. W pełnym rozkwicie sił twórczych zmarł wielki uczony, wybitny działacz państwowy i społeczny, niezmordowany bojownik przodującej nauki radzieckiej, płomienny propagator wielkich idei komunizmu — prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, Siergiej Iwanowicz Wawiłow.

S. I. Wawiłow urodził się w Moskwie w roku 1891. W roku 1909 wstąpił on na Uniwersytet Moskiewski, studiując i pracując tam pod kierownictwem wybitnego uczonego rosyjskiego, fizyka P. N. Lebiediewa. Po ukończeniu w 1914 r. uniwersytetu, Wawiłow uzyskał propozycje pozostania na uniwersytecie przy katedrze fizyki, jednakże odrzucił on tę propozycję i wraz z innymi postępowymi uczonymi wycofał się z uniwersytetu na znak protestu przeciwko policyjnym prześladowaniom najwybitniejszych naukowców.

Wybitne zdolności Wawiłowa jako utalentowanego uczonego i organizatora rozwinęły się w pełni po Wielkiej Rewolucji Październikowej, która stworzyła szczególnie korzystne warunki dla rozwoju nauki w Związku Radzieckim. Od pierwszych dni Rewolucji Wawiłow podejmuje wielką działalność pedagogiczną i naukowo-badawczą. Pozostawił on około 100 prac naukowych, głównie z dziedziny problemów optyki fizycznej.

Na podstawie głębokich badań teoretycznych Wawiłowa pod jego bezpośrednim kierownictwem opracowana została technologia produkcji lamp t. zw. „dziennego" albo „zimnego" światła, mających znaczną przewagę techniczną i eksploatacyjną nad lampami żarzeniowymi. Z inicjatywy Wawiłowa zastosowano w mineralogii oraz w gałęziach przemysłu spożywczego, obróbki metali itd. nową metodę analizy substancji. Szczególnie wielkie znaczenie praktyczne i naukowe mają wybitne odkrycia Wawiłowa i jego uczniów z dziedziny badania właściwości elektronów i ich ruchów w materii. Za te wybitne prace S. I. Wawiłow dwukrotnie został nagrodzony Premią Stalinowską.



Niemniej szeroko znana jest działalność Wawiłowa jako płomiennego bojownika o pokój w świecie. Jego ofiarność w służbie wielkiego dzieła Lenina-Stalina, w służbie żywotnych interesów narodu radzieckiego pozyskała mu głęboki szacunek i miłość mas pracujących ZSRR. Począwszy od roku 1935 Wawiłow był deputowanym poszczególnych kadencji Leningradzkiej i Moskiewskiej Rady Deputowanych, deputowanym Rady Najwyższej RFSRR i Rady Najwyższej ZSRR.

Rząd radziecki ogromnie cenił wybitne zasługi Wawiłowa wobec ojczyzny, przyznając mu szereg orderów i medali Związku Radzieckiego.

Naród radziecki — głosi na zakończenie nekrolog — czcić będzie z pietyzmem świetlaną pamięć o Wawiłowie, wybitnym uczonym i patriocie, który oddał wszystkie swe siły i wiedzę wielkiemu dziełu budowy komunizmu.

Na marginesie

Przemykał się jak ongiś Hitler

Chyłkiem przemykał się „latający gauleiter" Eisenhower z lotniska do hotelu „Astoria". Przemykał się bocznymi uliczkami, przemykał się, jak ongiś Hitler, który w 1940 roku zwiedzał Paryż w nocy, gdy obowiązywały godziny policyjne, a do Opery poszedł, gdy nie było przedstawienia.

Eisenhower dwukrotnie miał okazję przekonać się, co myśli o nim naród francuski, jaki jest stosunek narodu francuskiego do wojennych planów Waszyngtonu.

Za pierwszym razem powitały go masowe strajki patriotyczne, powitały go mury pokryte afiszami, wzywającymi go do powrotu: do Ameryki. Pleveny i Mochy były bardzo strapione tym przyjęciem, zgotowanym ich szefowi. Postanowiono więc, że w czasie drugiej bytności Eisenhowera w Paryżu wszystko będzie „zapięte na ostatni guzik", że generał agresorów nie zauważy nienawiści, jaką Francuzi i Francuzki żywią do europejskiego Mac Arthura i jego misji.

Generał przyjechał. Jaki obraz przedstawiał Paryż?

Dziesiątki tysięcy policjantów uzbrojonych po zęby obstawiły wszystkie główne arterie Paryża. Ulicami miasta krążyły samochody pancerne i czołgi. Zmotoryzowane oddziały żandarmerii patrolowały okolice hotelu „Astoria", w którym za zamkniętymi żelaznymi okiennicami przebywał generał Eisenhower — człowiek, któremu obóz wojny powierzył stanowisko organizatora mięsa armatniego. Pustką zionęły kawiarnie i restauracje na ulicach, położonych w okolicy hotelu „Astoria" — na zarządzenie władz usunięto z nich nawet krzesła, w obawie, że posłużą one paryżanom do wyrażenia uczuć, jakie żywią w stosunku do Eisenhowera.

Mimo tych wszystkich środków, mimo przeprowadzenia licznych prewencyjnych aresztowań, generał Eisenhower ponownie usłyszał głos ludu Paryża. Patrioci francuscy, mimo kordonów policji, przedarli się przed gmach hotelu „Astoria". Na ulicach Paryża śpiewano Marsyliankę, tak, jak śpiewali ją patrioci, aresztowani przez Gestapo — Marsyliankę walki o wolność i niezależność.

Gdyby Eisenhower zechciał uczciwie sporządzić raport dla swoich waszyngtońskich mocodawców, brzmiałby on niewątpliwie:

„Ludy Europy Zachodniej powitały mnie okrzykiem „Precz".
Rządy tych krajów w żadnym wypadku nie reprezentują woli olbrzymiej większości narodów. Narody nie chcą wojny i zdecydowane są wszystko zrobić, byleby do tej wojny nie dopuścić. Milionom Francuzów, Włochów, Belgów, czy Holendrów, wstrętna jest myśl bicia się przeciwko Związkowi Radzieckiemu — krajowi, który pokonując hitleryzm, przyniósł im wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego.

Krew, która polała się we Włoszech w czasie mojego pobytu w Rzymie, moje konszachty z generałami hitlerowskimi, moje rehabilitowanie hitlerowców, masowe aresztowania patriotów we Francji z pewnością przyczynią się do dalszego wzmożenia tej nienawiści, która mnie ścigała w Europie i która zmusiła mnie przemykać się chyłkiem, jak ongiś — Hitler to czynił". tr.

Na rozkaz sanacyjnych mocodawców

B. obszarnicy — agenci zbrodniczego podziemia

hamowali rozwój socjalistycznych form gospodarki

WARSZAWA (PAP). 26 bm. w trzecim dniu rozprawy przeciw sabotażowo-szpiegowskiej grupie b. obszarników Zarządu Centralnego PNZ, sąd zakończył badanie oskarżonych i przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Jako ostatni z oskarżonych składał zeznania b. naczelny dyrektor PNZ — Witold Maringe, który kierując całą działalnością PNZ, realizował w gospodarstwach państwowych dywersyjne plany, opracowane przez „delegaturę rządu londyńskiego".

Osk. Maringe zeznaje, że był obszarnikiem, posiadającym 376 ha. Jako wybitny działacz organizacji ziemiańskich w woj. poznańskim, **przed wojną często spotykał się z Mikołajczykiem.**

W okresie okupacji **Maringe był** czynnym działaczem „delegatury rządu londyńskiego". Wraz z czołowym politykiem kułackim — Załęskim rozwijał on szeroką działalność w t. zw. „departamencie rolniczym delegatury", w którym spełniał początkowo funkcję dyrektora, a następnie wicedyrektora.

OBSZARNICZO — KUŁACKI „PROGRAM" AGRARNY

W „departamencie rolniczym", w którym byli zblokowani obszarnicy i kułacy, opracowywano **obszarniczy program agrarny**, który miał być zastosowany po zakończeniu wojny.

Ponadto Maringe pracował w kierowanej przez hitlerowców organizacji rolniczej „Landwirtschaftszentralstelle". Po powstaniu warszawskim Maringe skontaktował się z członkami „delegatury" m. in. z Englichtem, Miklaszewskim, Czajkowskim i Załęskim i ustalał z nimi taktykę postępowania po spodziewanym wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką. Ustalono wtedy, iż działacze delegatury będą starali się po wyzwoleniu opanować kluczowe stanowiska, aby móc skutecznie przeciwstawiać się reformom i zamierzeniom rządu ludowego.

„POLITYKA" PERSONALNA OSK. MARINGE'A

Poza tym Maringe przyjął do pracy w PNZ sanacyjnego ministra — Jantę-Połczyńskiego, nie mającego nic wspólnego z rolnictwem, dowódcę pułku, w którym służył w 1920 r. — Bogorię Zakrzewskiego, jak również agentkę obcego wywiadu — Foryst-Pleszczyńską, działacza nielegalnego stronnictwa narodowego — Lacherta oraz — na stanowisko swej sekretarki — osobę, ukrywającą się przed władzami pod fałszywym nazwiskiem.

Tę politykę personalną, której celem było **obsadzenie ważniejszych stanowisk w PNZ przez ludzi wrogich Polsce Ludowej**, Maringe uzgadniał w ówczesnym mikołajczykowskim Ministerstwie Rolnictwa i RR z niejakim Kałubą, który był również członkiem „delegatury".

Zeznania Maringe'a, dotyczące ogólnej działalności gospodarczej PNZ wykazały, że oskarżeni hamowali rozwój PNZ i utrudniali realizację zadań postawionych PNZ przez rząd ludowy.

ŁAJDACCY DYREKTORZY I PATRIOTYCZNI ROBOTNICY

Szczególnie charakterystyczny był stosunek obszarnika Maringe'a i innych obszarników z Zarządu Centralnego PNZ do robotników rolnych. Maringe stwierdził, że w PNZ były olbrzymie zaległości z tytułu wypłat zarobków robotnikom rolnym, chociaż pracownikom Zarządu Centralnego i pracownikom administracji w okręgach, wśród których było wielu obszarników, pensje wypłacano regularnie.

Maringe, mówiąc o tych sprawach, nie mógł zaprzeczyć wielkiej ofiarności i poświęcenia, jakie wykazywali robotnicy rolni, zagospodarowując PNZ. Przytoczył nawet znane mu fakty, gdy robotnicy w początkowym okresie po wyzwoleniu z powrotem składali otrzymane pieniądze, aby uzyskać fundusze na zakup niezbędnych artykułów do gospodarstwa, których nie dostarczył zarząd PNZ.

Prok. A czy dyrektorzy postępowali podobnie?

Osk. Nie jest mi znany taki fakt.

KONTAKTY SZPIEGOWSKIE Z KONSULEM USA

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, osk. Maringe przyznał się do przekazywania konsulowi USA w Poznaniu — Bowmanowi informacji, dotyczących gospodarki i stanu zaopatrzenia PNZ. Przyznał też, że zezwalał na udzielanie podobnych informacji.

Następnie sąd zarządził otwarcie postępowania dowodowego i przystąpił do przesłuchiwania świadków.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW DEMASKUJĄ NIELEGALNĄ DZIAŁALNOŚĆ OSK. MARINGE'A

Pierwszy zeznawał świadek Stanisław Miklaszewski, który odbywa obecnie karę więzienia za przynależność do nielegalnej organizacji. Świadek ten współpracował ściśle z delegaturą t. zw. rządu londyńskiego. Świadek stwierdza, że grupa, która przeniknęła do PNZ, miała za zadanie **przeciwstawiać się socjalizacji rolnictwa i realizować na swoim odcinku reakcyjny program delegatury.**

W dalszym ciągu zeznań świadek mówi, że spotkał się z osk. Englichtem w okresie, kiedy ten ostatni był już dyrektorem w PNZ. W rozmowie z oskarżonym **świadek nakłaniał Englichta do konsekwentnego przeciwstawiania się przygotowaniom do socjalizacji gospodarki rolnej, w tym celu Miklaszewski zalecał utworzenie na terenie PNZ nielegalnej organizacji. Organizacja ta miała również dostarczać informacji przedstawicielom podziemia.**

Następnym świadkiem był **Edward Baird**, b. członek delegatury rządu londyńskiego. Po wyzwoleniu wszedł on do Min. Rolnictwa i RR.

Zeznaje on, że po upadku powstania warszawskiego, w Komorowie pod Warszawą, odbyło się zebranie najwyższych przedstawicieli delegatury w sprawie ustalenia linii działania wobec wycofania się hitlerowców. Na zebraniu tym wysunięto m. in. koncepcję, która zalecała **rozwiązanie i zakonspirowanie delegatury.**

W rezultacie członkowie delegatury mieli pozostać na terenach oswobodzonych i wstępować do aparatu państwowego i spółdzielczego, w celu prowadzenia roboty sabotażowej oraz kontynuowania polityki sanacyjnego rządu. W sprawach sabotażu zabierał m. in. głos osk. Maringe, który oświadczył wówczas, że najłatwiej jest prowadzić akcję sabotażową w zarządach majątków rolnych.

Na tym sąd zarządził przerwę do dnia następnego.

U naszych przyjaciół

LENINGRAD. — W Leningradzie zmarł w wieku 68 lat jeden z najwybitniejszych uczonych radzieckich — wybitny znawca zagadnień Wschodu, członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR i wielu akademii zagranicznych oraz towarzystw naukowych — Ignacy Kraczkowski.

BUDAPESZT. — W Budapeszcie odbyła się krajowa narada przodowników kolejnictwa węgierskiego, w której wzięło udział około 500 kolejarzy — maszynistów, palaczy i pracowników służby ruchu.

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin chłopi prowincji Czekiang, Kiangsu i Anhwei uroczyście obchodzą zakończenie reformy rolnej, która wyzwoliła ich z odwiecznego ucisku obszarników.

PRAGA. — Czechosłowacki górnik — przodownik pracy, Jarosław Miska, przechodząc na system jednego cyklu na dobę, osiągnął poważne sukcesy produkcyjne.

SOFIA. — W Bułgarii prowadzone są w szybkim tempie przygotowania do budowy potężnej zapory wodnej „Stalin" na rzece Iskar.

TIRANA. — W mieście Wlora rozpoczęto prace nad budową wielkiej łuszczarni ryżu. Łuszczarnia ta zajmie powierzchnię 20.000 metrów kw. i wyposażona zostanie w nowoczesne maszyny. Będzie ona przerabiać dziennie około 30 ton ryżu.

Faszystowski dekret francuskich lokajów USA

Rozwiązanie 3 masowych organizacji demokratycznych na terenie Francji

PARYŻ (PAP). — W ostatnim numerze Dziennika Urzędowego zamieszczony został dekret o rozwiązaniu na terenie Francji Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Podkreślając faszystowski charakter dekretu, **„L'Humanite"** stwierdza, że „rozwiązanie wspomnianych organizacji przekracza możliwości lokajów Trumana, pragnących przyspieszyć faszyzację Francji. Ludzie pracy i obrońcy pokoju potrafią bronić swoich organizacji, a skandaliczny dekret przyczyni się jedynie do wzmożenia spoistości szeregów w potężnej walce ludu o pokój.

„Liberation" stwierdza, że dekret stanowi nowy etap realizacji instrukcji Waszyngtonu.

Klasyczne dzieło twórczego marksizmu

W 25 lecie pracy J. W. Stalina

„Przyczynek do zagadnień leninizmu"

MOSKWA (PAP) — Cała prasa radziecka zamieściła artykuły poświęcone 25 rocznicy wydania genialnej pracy Stalina — „Przyczynek do zagadnień leninizmu".

Dziennik „Prawda" wskazując, iż praca ta jest dalszym ciągiem i rozwinięciem „Zagadnień leninizmu", dzieła, które ukazało się w roku 1924, stwierdza m. in.:

Ukazanie się „Przyczynku do zagadnień leninizmu" w okresie, gdy przed naszym krajem stanęły w całej rozciągłości zagadnienia perspektyw budownictwa socjalizmu, posiadało ogromne teoretyczne i praktyczne znaczenie dla naszej partii i dla międzynarodowego ruchu robotniczego.

W pracy „Przyczynek do zagadnień leninizmu" towarzysz Stalin uzasadnił wszechstronnie wytknięty na IV zjeździe WKP(b) kierunek socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, rozgromił kapitulancką „filozofię" zdrajców trockistowskich, uzbroił ideologicznie partię i klasę robotniczą w walce o zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju.

„Izwiestia", w artykule poświęconym rocznicy wydania „Przyczynku do zagadnień leninizmu" stwierdzają, że praca ta weszła do arsenału ideologicznego partii bolszewickiej i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego, jako wybitna praca twórczego marksizmu.

Rośnie potęga kraju socjalizmu

(Dalszy ciąg ze str. 1)

O dalszym rozszerzeniu **bazy materiałowo - technicznej** gospodarki rolnej świadczą następujące dane:

Rolnictwo ZSRR otrzymało w roku 1950 przeszło 180 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 hp, 46 tys. kombajnów, 82 tys. ciężarówek i przeszło 1.700 tys. innych maszyn rolniczych.

ROZWÓJ TRANSPORTU

Komunikat charakteryzuje wzrost **przewozów w transporcie** kolejowym, wodnym i samochodowym. Roczny plan przewozu towarów na kolejach wykonano w 105 proc. Przeciętny załadunek towarów w ciągu doby wzrósł w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1949 o 13 proc.

W żegludze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w porównaniu z 1949 rokiem o 16 proc., w transporcie morskim o 9 proc., w transporcie samochodowym o 18 proc.

Komunikat podaje szereg danych o dalszym wzroście nakładów inwestycyjnych i stwierdza, iż rozmiary robót inwestycyjnych w roku 1950 wzrosły o 23 proc. w porównaniu z r. 1949.

WZROST OBROTÓW TOWAROWYCH

W związku **ze wzrostem realnej wartości zarobków ludności**, w roku 1950 obroty towarowe w handlu państwowym i spółdzielczym wzrosły o 30 proc. w porównaniu z rokiem 1949, przy czym towarów spożywczych sprzedano o 27 proc., a artykułów przemysłowych o 35 proc. więcej, niż w roku 1949.

W poszczególnych pozycjach wzrost obrotów wynosił: 49 procent przy sprzedaży wędlin, 47 proc. przy sprzedaży tłuszczów zwierzęcych, 36 proc. przy sprzedaży tkanin, 33 procent przy sprzedaży wyrobów konfekcyjnych, 48 proc. przy sprzedaży obuwia, 86 proc.— mydła toaletowego, 33 proc. — mebli, 45 proc. - patefonów, 40 proc. aparatów fotograficznych, 44 proc. przy sprzedaży motocykli itd.

Komunikat zawiera dane o wzroście liczebności robotników i pracowników umysłowych i podniesieniu wydajności pracy.

PONAD 39 MILIONÓW ZATRUDNIONYCH W GOSPODARCE NARODOWEJ

Wedle stanu z końca 1950 roku liczba robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wynosiła 39,2 miliona osób, tzn. wzrosła o dwa miliony osób w porównaniu z tymże okresem roku 1949.

Podobnie jak i w poprzednich latach, bezrobocia w kraju nie było. Przeciętna wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1949 o 12 proc., w tym w przemyśle maszynowym o 19 proc.

OŚWIATA, KULTURA I URZĄDZENIA SOCJALNE

Szereg danych statystycznych obrazuje **rozwój budownictwa na cele kulturalne** oraz postępy w dziedzinie ochrony zdrowia, rozwoju miast itd.

Tak więc w końcu roku ubiegłego w szkołach podstawowych oraz w średnich uczyło się 37 milionów osób. Liczba wykładowców tych szkół osiągnęła cyfrę 1.600 tys. osób, tzn. wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 80 tys.

Wyższych uczelni w roku 1950 było 880. Studiowało w nich 1.247 tysięcy osób. Liczba studentów w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 115 tys. osób.

Nakład książek, wydanych w roku 1950 wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 21 proc. Ilość kin stałych oraz kin objazdowych wzrosła w roku 1950 o przeszło 5 tys. Rozszerzona została sieć szpitali, klinik położniczych oraz sanatoriów i domów wczasowych. Ilość miejsc w szpitalach i klinikach położniczych wzrosła o 47 tys. w porównaniu z rokiem 1949. Personel lekarski w tymże czasie wzrósł o 7 proc.

DOCHÓD NARODOWY

Dochód narodowy ZSRR w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 w cenach porównywalnych o 21 proc. Dzięki dokonanej z dniem 1 marca 1950 roku **obniżce cen towarów masowego użytku**, realne płace zarobkowe wzrosły o 15 proc. zaś wydatki ludności wiejskiej na zakupy potanialych artykułów przemysłowych zmniejszyły się o 16 procent.

Świadczenia pieniężne na rzecz ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych, zasiłków wielodzietnym matkom oraz bezpłatnych skierowań do sanatoriów i domów wczasowych osiągnęły wysokość **przeszło 120 miliardów rubli.**

Dochody robotników i pracowników umysłowych, a także dochody ludności wiejskiej wzrosły w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 19 procent.

Głosy prasy stołecznej o stanowisku episkopatu

Stanowisko episkopatu polskiego, który przy użyciu wykrętnych argumentów i formalistycznych kruczków stara się uchylić od wykonania art. 3 porozumienia z rządem polskim, a więc poczynić właściwe kroki, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie — wywołało oburzenie opinii polskiej. Prasa warszawska daje wyraz temu stanowisku społeczeństwa naszego, które jednomyślnie potępia sztuczne podtrzymywanie przez episkopat tymczasowości administracji kościelnej na naszych Ziemiach Zachodnich.

Episkopat polski — pisze „Trybuna Ludu" — nie wypełnił uroczyście zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemiecki rewizjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu żeru, utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, to jeden z tych atutów, który wyzyskuje przeciwko nam śmiertelny wróg narodu polskiego — odrodzony militaryzm pruski w Trizonii i jego imperialistyczni protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystym zobowiązaniom, nic w tej sprawie nie uczynił.

„Życie Warszawy" w artykule pt. **„Dość tej gry"** stwierdza:

Watykan w konsekwentnej trosce o dochowanie wierności wrogom Polski i pokoju, stara się utrzymać na polskich Ziemiach Zachodnich ślady niemieckości, chociażby w postaci tymczasowej administracji kościelnej. Wśród zgrai odwetowców i podżegaczy wojennych w Trizonii uwija się mnóstwo Niemców w szatach duchownych, którzy obnoszą się z tytułami proboszczów i biskupów ziem należących na wieki do Polski.

Pod naciskiem całej polskiej opinii publicznej, episkopat polski zobowiązał się w umowie zawartej z rządem polskim w dniu 14 kwietnia 1950 roku, do zlikwidowania tego nienormalnego stanu, wrogiego Polsce i interesom narodu polskiego. Episkopat zobowiązał się m. in. **zamianować stałe ordynariaty biskupie na Ziemiach Zachodnich. A oto upływa już prawie rok od chwili zawarcia tej umowy, a episkopat nie wywiązuje się ze swych uroczystych zobowiązań i na polskich Ziemiach Zachodnich utrzymuje stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej.**

Ta nielojalna, niezgodna z przyjętymi zobowiązaniami i interesami narodu postawa episkopatu polskiego wywołuje rozgoryczenie i gwałtowne protesty w szerokich kołach wierzących Polaków i patriotycznych księży polskich. Na setkach zebrań księża katoliccy, siostry zakonne i świeccy wierni, **domagają się zakończenia tej niegodnej gry interesami Polski. Staje się jasne, że temu anormalnemu stanowi czas położyć kres. Na Ziemiach Zachodnich muszą być, zgodnie z wolą narodu ustanowione stałe ordynariaty biskupie.**

W artykule zamieszczonym przez „Kurier Codzienny", pismo Stronnictwa Demokratycznego, czytamy:

Do dnia dzisiejszego nie tylko administracje kościelne nie zostały zamienione na stałe ordynariaty biskupie, ale nie usłyszeliśmy nawet, by episkopat zwrócił się w tej sprawie do Watykanu. Episkopat w dalszym ciągu chciałby utrzymywać wrażenie tymczasowości przynależenia Ziem Zachodnich do reszty kraju, co potwierdza fakt, że nie wykonane zostało również bardzo istotne zobowiązanie punktu czwartego o przeciwstawieniu się wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego. Mimo awanturniczych ataków rewizjonistycznych niemieckiego kleru na granice Odra - Nysa — **episkopat polski milczał.**

Pokój dla naszego kraju jest błogosławieństwem, tego udowadniać nie trzeba. Polak, który nie pragnie pokoju, nie jest godzien tego miana. **Granica Odry - Nysy jest granicą pokoju. Czyż można nazwać Polakiem tego, który — obojętnie: jawnie lub skrycie, czynnie lub biernie — jest jej przeciwny?**

Wieści z kraju

(—) **OLSZTYN.** W Kętrzynie odbyła się uroczystość wręczenia załodze Cukrowni Kętrzyńskiej sztandaru przechodniego Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.

(—) **SZCZECIN.** We wszystkich państwowych ośrodkach maszynowych woj. szczecińskiego trwają prace, związane z należytym przygotowaniem do akcji wiosennej ciągników i maszyn rolniczych.

(—) **OPOLE.** W Opolu odbyła się narada robocza agronomów powiatowych z terenu województwa, zwołana w celu omówienia zagadnień wiosennej akcji siewnej.

Usprawnić metody i formy pracy związkowej

BOLESŁAW WASIAK
sekretarz ORZZ w Łodzi

Nie było to dziełem przypadku, że VI Plenum CRZZ rozpatrywało w ścisłej łączności trzy najistotniejsze obecnie problemy w pracy związków zawodowych — **współzawodnictwa pracy, spraw bytowych i spraw organizacyjnych.** Usprawnienie pracy organizacyjnej przyczyni się do szerszego rozwoju współzawodnictwa, co z kolei wpłynie na poprawę warunków bytu mas pracujących. Usprawnienie metod i form pracy związkowej — uczy nas Plenum — nastąpi w drodze ulepszenia i wzmocnienia struktury organizacyjnej oraz przeprowadzenia kampanii wyborczej do instancji związkowych. Na tej podstawie związki zawodowe będą mogły usprawnić swoją pracę, w której dotychczas zauważyć można było wiele usterek i błędów.

Ulepszenie struktury związków polega przede wszystkim **na zmianie struktury zakładowej organizacji związkowej.** Tak, jak dawniej rada zakładowa stanowić będzie zarząd zakładowej organizacji związkowej, w skład której wchodzą wszyscy członkowie związku, zatrudnieni w danym zakładzie produkcyjnym. Natomiast w instytucji, urzędzie, czy placówce handlowej zarządem tym będzie **rada miejscowa.** Wprowadzenie nazwy „rada miejscowa" zamiast nazwy „zarząd koła", to nie tylko kwestia nomenklatury, lecz przede wszystkim podkreślenie faktu, że **zakładowa organizacja związkowa w urzędzie, czy instytucji ma takie same obowiązki w dziedzinie budownictwa socjalistycznego, jak rada zakładowa w zakładzie produkcyjnym.** W zakładach, zatrudniających poniżej 20 pracowników, przedstawicielem załogi pozostaje nadal delegat związkowy.

W zakładach, zatrudniających powyżej 250 pracowników, wprowadza się **nowe ogniwo,** znane już w większych zakładach, mianowicie, **radę oddziałową.** W ten sposób radni znajdą się tuż przy warsztacie pracy i uzyskają pełne warunki do ścisłego powiązania się z życiem załóg.

W radach zakładowych zorganizowane zostaną **komisje rewizyjne,** ponieważ rady w bieżącym roku prowadzić będą **gospodarkę finansową, opartą na własnych budżetach.** Poza tym, przy radach zakładowych, miejscowych i oddziałowych, działać będą komisje: **współzawodnictwa i wynalazczości, płac i układów zbiorowych, ochrony pracy, socjalno - ubezpieczeniowa, bytowo - mieszkaniowa i kulturalno - oświatowa.** Przy radach zakładowych i miejscowych wybierane będą rady kobiece, zarządy kas zapomogowo-pożyczkowych i zarządy kół sportowych.

Podstawowym ogniwem związkowym nadal pozostaną grupy związkowe. Zostaną jednak zreorganizowane w ten sposób, że **wszyscy członkowie związku wchodzący w skład grupy połączeni będą więzią produkcyjną.**

Wprowadzenie tych zmian w strukturze zakładowej organizacji związkowej da niewątpliwie większą jasność jej konstrukcji, **usprawni pracę i przyczyni się do uruchomienia w większym niż dotychczas stopniu społecznego aktywu związkowego.**

Przełomowe znaczenie dla dalszej pracy związków zawodowych ma bez wątpienia **kampania sprawozdawczo-wyborcza.** Została ona podyktowana koniecznością usprawnienia dotychczasowej pracy szeregu ogniw związkowych. Zdarzało się bowiem dotychczas, że niektóre uchwały CRZZ nie docierały do wszystkich dołowych ogniw związkowych, a tym samym nie mogły być w pełni realizowane. Na przykład w **ZPB im. Marchlewskiego** do dziś nie zostały wprowadzone w życie postanowienia II Kongresu odnośnie powoływania grup związkowych. Nie wszystkie związki przestrzegały kadencji instancji związkowych. W **ZPB im. 1 Maja,** czy w **ZPJG im. Wróblewskiego,** kadencje rad zakładowych dawno wygasły, a mimo to rady te urzędują. W **ZPB im. Kunickiego** od maja 1950 roku prezydium rady zakładowej działa z nominacji, wbrew zaleceniom, by rady zakładowe z nominacji pracowały nie dłużej, niż trzy miesiące. Podobnych faktów z terenu naszego okręgu można cytować wiele.

Instancje związkowe przejawiały często niedostateczną troskę o zagadnienia produkcji, wykonywanie planów zakładowych, rozwój współzawodnictwa, o zagadnienia bytowe klasy robotniczej. Więź, łącząca organizacje partyjne z ogniwami związkowymi, była zbyt słaba, instancje związkowe w niedostatecznym jeszcze stopniu doceniały kierowniczą rolę Partii w pracy związkowej.

Błędy te i niedomagania, wynikające często z nieprzezwyciężenia **pozostałości oportunistycznych i socjal - demokratycznych tendencji w związkach zawodowych,** były hamulcem na decydujących odcinkach naszej pracy, jak na odcinku współzawodnictwa, wzmożenia troski o człowieka i pracy polityczno - wychowawczej szerokich rzesz związkowców.

Przezwyciężając te błędy **winniśmy czerpać z przebogatych doświadczeń WKP(b) i radzieckich związków zawodowych.** Tak jak radzieccy związkowcy, winniśmy dążyć do tego, aby wszyscy bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi w swym związku zawodowym widzieli bliską i drogą im organizację, przez nich wybieraną, przez nich kontrolowaną i zobowiązaną do składania przed nimi sprawozdań. Przestrzeganie tych warunków pozwoli nam na takie usprawnienie metod i form działania, **aby związki zawodowe mogły spełnić swoje zadania, spełnić rolę szkoły socjalizmu.**

Rozpoczynająca się kampania wyborcza zobowiązuje nas do zasadniczej zmiany metod naszej pracy, do stosowania w całej pełni **zasad demokracji wewnątrzzwiązkowej,** zobowiązuje nas do dokładnego przeanalizowania składu dotychczasowych rad zakładowych. W obecnej kampanii trzeba nam w większym stopniu zaktywizować kobiety w pracy społecznej i zwiększyć ich udział w pracach instancji związkowych. Należy otoczyć większą opieką młodzież robotniczą, uczniów szkół przemysłowych, wciągnąć młodzież do pracy związkowej. **Śmiało wysuwać na mężów zaufania na delegatów ubezpieczeniowych i społecznych inspektorów pracy, do rad i do wszystkich komisji — bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, którzy pracą swą na to sobie zasłużyli.** Zaktywizować w pracy związkowej inżynierów, techników, majstrów, salowych, brygadzistów.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza, w której wezmą udział milionowe rzesze związkowców, zwróci niewątpliwie uwagę wroga klasowego, który będzie usiłował nasze niedociągnięcia, nasze braki, wykorzystać dla wrogiej agitacji, dla wrogich wystąpień. I dlatego **kampania ta wymaga od nas, od całego aktywu związkowego, od wszystkich członków związków, wzmożenia czujności rewolucyjnej, zaostrzenia walki z wrogimi elementami,** które tkwią jeszcze w naszych zakładach pracy. **Wzmożenie czujności rewolucyjnej winno wykazać się we wzroście świadomości klasowej, w dobrym przygotowaniu zebrań i konferencji wyborczych, we wszechstronnej, rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniami, w wyborze najlepszych robociarzy i pracowników umysłowych do władz związkowych.**

Praca organizacyjna nie jest jednak celem samym w sobie. Służy ona bowiem tym zadaniom, jakie przed związkami zawodowymi postawiła Partia i cała klasa robotnicza w okresie realizacji Planu 6-letniego, w okresie budownictwa podstaw socjalizmu. **Nowe władze związkowe, obecnie wybrane, będą zadania te wykonywać, mobilizując masy do walki o jak najwydatniejszą rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego i podnoszenia dzięki temu na coraz wyższy poziom materialny i kulturalny bytu mas pracujących.**

Jorge Amado
Ziemia obrońców pokoju

Mordercy znowu ostrzą swe pazury,
Gromadzą czołgi, działa karabiny.
Złowieszczy Truman bombą atomową
Z powierzchni ziemi pragnie zetrzeć wolność.
Ale ku tobie kieruje oczy,
Ziemio radziecka!... O tak, dobrze wiemy,
Żeś nieśmiertelna i niezwyciężona!
Ty żyjesz w sercach naszych! Twe granice
Są znacznie szersze od twoich przestrzeni,
Od twoich ziem obfitych i szczęśliwych.
Narody świata — oto twe granice
Bezkresne. Nie masz im początku ani kresu.
Wczoraj tyś wszystkich obroniła. Życie
Uratowałaś wszystkim nam i nawet
Tym, co jak zdrajcy mają dzisiaj czelność
Podnosić na ciebie uzbrojoną rękę.
Gdy pohańbienia noc nas okrywała
Swym płaszczem i gdy wokół panowały
Łkania, jęki i zgroza, nienawiść i śmierć —
Światło nadziei wznosiłaś ponad światem.
To wielkie światło krwią twych dzieci było.
Jeśli żyjemy jeszcze, zawdzięczamy
Tobie swe życie. Chleb, co spożywamy,
Jest twoim chlebem. Drogo cię kosztował
Ten chleb. Miliony istnień zań oddałaś.
Twoja jest woda, którą dziś pijemy.
Żywe jej źródło nam odkryłaś swoim
Bagnetem...
Pospołu z dziećmi swymi — żołnierzami,
Dałaś nam w darze życie i to „dzisiaj",
Którym żyjemy, i poranek jasny
Pięknego życia, o którym marzymy.
Ziemio radziecka! Jesteś naszą matką,
Siostrą, miłością i zbawczynią świata!

(Tłum. E. M.)

O realizację uchwał parlamentu pokoju

— Walka o pokój jest waszą własną, najżywotniejszą sprawą!

— Na pokój się nie czeka — pokój trzeba zdobyć!

— Wystąpimy przeciwko próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii!.



KOBIETY ŻĄDAJĄ POKOJU!

Na zdjęciu—rzeźba, wystawiona pod wyżej wymienionym tytułem na dorocznej Wszechzwiązkowej Wystawie Sztuki radzieckiej.

Każde z tych haseł wyrażonych w Manifeście II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, przeniknęło głęboko do serc i umysłów setek milionów prostych ludzi na całym świecie. Uchwały Kongresu jeszcze ściślej zespoliły obrońców pokoju, wzmogły ich aktywność, zmobilizowały nowe miliony ludzi do walki o pokój.

Potwierdzają to wiadomości, które co dzień przynosi telegraf i radio.

Francuscy dokerzy pełnią „wartę pokoju", nie lękając się ani groźb ze strony władz i administracji, ani też bezpośrednich represji. W początkach bm. wszyscy prawie dokerzy portu La Pallice odmówili wyładunku amerykańskiego okrętu „Francis—Macgrow", który zawinął do portu z ładunkiem broni i materiałów wojennych. Na ogólną liczbę zatrudnionych w porcie 369 dokerów, udało się administracji — drogą szantażu — zmobilizować do pracy jedynie 27 osób. Dokerzy, którzy cieszą się poparciem całej ludności, wyrazili zdecydowaną wolę dalszej walki przeciwko dostawom amerykańskich materiałów wojennych do Europy.

We wszystkich krajach Europy Zachodniej wzrasta fala protestu przeciw remilitaryzacji Niemiec, bowiem dla narodów krajów zachodnio-europejskich walka przeciw odrodzeniu hitlerowskich sił zbrojnych, przeciw przeistoczeniu Niemiec Zachodnich w bazę wojenną amerykańskiego imperializmu — jest równocześnie walką o pokój.

Opinię narodu francuskiego w kwestii remilitaryzacji Niemiec wyraża doskonale list, wysłany niedawno do premiera Plevena przez Narodową Radę organizacji „Bojownicy o pokój i wolność". List ten przypomina wyrażone niedawno przez władze francuskie zapewnienie, że o ich udziale w remilitaryzacji Niemiec nie może nawet być mowy; przytacza słowa prezydenta republiki, że „umożliwienie wspólnikom zbrodni Hitlera odbudowy arsenału Zagłębia Ruhry, byłoby niewybaczalnym błędem"; cytuje oświadczenie Jules Mocha na forum Zgromadzenia Narodowego we wrześniu 1949 roku: „Nie chcę być ministrem uzbrojenia Niemiec". W liście tym czytamy na zakończenie: „Opinia francuska nie da się wprowadzić w błąd twierdzeniem, jakoby uzbrojenie Niemiec miało wyłącznie na względzie cele obronne".

Szeroko rozwinęła się we Francji akcja zbierania podpisów pod petycją przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich. 12 stycznia sekretarz generalny organizacji „Bojownicy o pokój i wolność", Fernand Vigne oświadczył: „Ogólnonarodowe referendum w sprawie przeciwstawienia się zbrojeniom Niemiec znajduje żywy oddźwięk w całym kraju. Na terytorium Francji takim sukcesem nie cieszyła się dotąd żadna kampania".

Wszyscy ludzie dobrej woli we Francji pragną pokoju, nie chcą być mięsem armatnim dla imperialistów amerykańskich. Dobitnym wyrazem tego stanowiska była potężna demonstracja protestacyjna paryżan przeciwko przybyciu do stolicy Francji trumanowskiego trubadura i organizatora nowej rzezi światowej, Eisenhowera. Analogiczne przyjęcie zgotowały mu również narody innych zmarshallizowanych krajów Europy.

Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przybiera na sile również i wśród narodu niemieckiego. Mimo groźb i prześladowań, walka ta przybiera coraz szersze rozmiary. Pamiętną datą w dziejach tej walki stał się dzień 7 stycznia, kiedy to górnicy Ruhry po raz pierwszy wystąpili przeciwko wprowadzeniu dodatkowych zmian w związku z remilitaryzacją. W szeregu miast Zagłębia Ruhry, górnicy wespół z ludnością zorganizowali masowe demonstracje przeciw remilitaryzacji, oświadczając, że nie będą wydobywać węgla dla celów wojny.

Szeregi obrońców pokoju rosną również po tamtej stronie Atlantyku, w krajach Ameryki Łacińskiej i w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich zakątkach świata — w Finlandii i na Cejlonie, w Brazylii i Chinach rozwija się z nową siłą popularyzacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych obrońcy pokoju walczą ofiarnie przeciw podżegaczom wojennym i ich agenturze, w krajach demokracji ludowej wre pełna poświęcenia praca w imię pokoju. Dla przykładu przytoczymy wiadomość z Bułgarii. W celu uczczenia przyjętej niedawno w Bułgarii ustawy o obronie pokoju robotnicy portowi miasta Stalin zaciągnęli Wartę Pokoju, w przyspieszonym tempie rozładowują oni urządzenia, przysłane przez Związek Radziecki dla nowych budowli Dymitrowgradu. Ofiarnie pracują w imię pokoju śląscy górnicy i hutnicy, robotnicy czechosłowackich ośrodków przemysłowych, masy pracujące Węgier, Rumunii, Albanii.

Niezłomna wola narodów, zdecydowanych zdobyć pokój — oto źródło siły międzynarodowego ruchu obrońców pokoju, na obecnym etapie.

P. WINOKOROW

Ponad 53 tysiące darów
złożyło społeczeństwo Łodzi dla dzieci koreańskich

Akcja zbiórki podarków dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, walczącego o wyzwolenie i pokój, została zapoczątkowana w naszym mieście pod koniec grudnia ubiegłego roku. Już pierwsze dni zbiórki wykazały, że akcja ta spotyka się z wielkim zrozumieniem ze strony całego społeczeństwa, że cieszy się wielką popularnością. Do Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju zgłaszali się od pierwszej chwili i zgłaszają bez przerwy wciąż nowi ludzie — z fabryk, biur, urzędów, którzy samorzutnie ofiarowują swą pomoc w akcji zbiórkowej. **Rosną dalsze zastępy aktywistów ruchu obrońców pokoju.**

„Pomoc dla Korei — to nasza walka o pokój" — mówią nasi nowi aktywiści. Nie szczędzą sił ani czasu dla pracy w terenie, składając w ten sposób dowód swej czynnej postawy w ruchu pokoju.

Do tej pory **około 4.000 „trójek"** obrońców pokoju codziennie obchodzi wszystkie dzielnice miasta. Pracują wytrwale i ofiarnie. Do magazynów dzielnicowych przychodzą co wieczór z pełnymi workami najrozmaitszych darów, jak sweterki sukieneczki, płaszcze, pończochy, a nawet zabawki. Wpływają również liczne ofiary pieniężne. **Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące „trójki" aktywistów pokoju: Maria Cichocka, Jan Cichocki, Jan Zagozda — z ZPB im. Marchlewskiego, Maria Wojciechowska, Genowefa Chardy — z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, Fallikowa z ZPB im. Dubois, Stanisławski, Ruciński i Buchalski z Sekcji Wierceń Badawczych, Ferdas, Bieniasowa i Salomon — z Wytwórni Win „Syrena", Franciszek Pawlak, Jan Zalewski, Bogumił Gorkiewicz z ZPB im. Stalina, Lucjan Dechciński, Józef Walusiak, Jerzy Glesman — z ZPDz. im.** Kasprzaka — i setki innych, których liczba codziennie wzrasta.

W obecnie prowadzonej akcji zbiórkowej biorą również udział **dzieci i młodzież szkolna.** Swym rówieśnikom w dalekiej Korei ofiarowują to wszystko, co uważają za najcenniejsze: książki, przybory szkolne, zabawki, jak również z gorących serduszek płynące wzruszające słowa życzeń, by dla dzieci koreańskich jak najrychlej nadeszło wyzwolenie i pokój, możliwość nauki i swobodnego rozwoju. Za pośrednictwem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju listy naszych dzieci dotrą do dzieci koreańskich.

Ofiarnie i wytrwale pracują nasi aktywiści **w magazynach dzielnicowych komitetów obrońców pokoju.** Zajęcia ich trwają nieraz do późnej nocy: każda paczka, każdy dar musi być przecież starannie ułożony i wpisany do książki. Dary pieniężne zaś bywają natychmiast przekazywane na konto PKO.

Co do ilości nagromadzonych darów **przodują do tej pory dzielnice: Śródmieście — 10.000 darów, Śródmieście-Prawa — 7.550, Staromiejska — 6.000.** Pozostałe dzielnice zebrały przeciętnie po 4.000 podarków. Ogółem **zebrano już w Łodzi 53.201 darów.**

Niemniej dzielnie pracuje sekcja **imprez,** zorganizowana przy Łódzkim Komitecie Obrońców Pokoju. W każdą sobotę i niedzielę, począwszy od Nowego Roku, odbywają się w salach naszych teatrów imprezy popularne, z których całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dla Korei. Wykonawcami programów są artyści scen łódzkich i artystyczne zespoły świetlicowe.

Na podkreślenie zasługuje również **fakt znacznego udziału kobiet w akcji zbiórkowej.** Z właściwym sobie zapałem i oddaniem dla szlachetnej sprawy pełnią one swe zaszczytne funkcje w ruchu obrońców pokoju. Ostatnio Liga Kobiet zorganizowała specjalne zespoły naprawy i oczyszczania tych darów, które tego wymagają.

Zestawiając nasze dotychczasowe osiągnięcia w tej akcji, stwierdzić należy, że łódzkie społeczeństwo stanęło na wysokości zadania, wykazując pełne zrozumienie jej szlachetnego celu. A cel tej akcji — to pomoc dla bohaterskiego narodu korei.

MARIA GORGOLEWSKA
sekretarz Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju

Zreorganizowane grupy partyjne
przyczynią się do wzmożenia walki o plan

Grupy partyjne, które powstały u nas 2 lata temu, istniały właściwie tylko „na papierze". Praca ich ograniczała się wyłącznie do zbierania składek i kolportowania prasy. Nie oddziaływały one na podniesienie wykonania baz akordowych, nie prowadziły walki z marnotrawstwem i nieróbstwem. Dopiero uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o zadaniach, organizacji partyjnych w przemyśle bawełnianym zwróciła komitetowi fabrycznemu uwagę na grupy partyjne. Podjęliśmy uchwałę terenową, przenieśliśmy ją do organizacji oddziałowych oraz grup partyjnych. I właśnie wtedy grupy, które otrzymały konkretne zadania do wykonania, odegrały poważną rolę w walce, jaką cała załoga toczyła o przedterminowe wykonanie planu rocznego.

W przędzalni, gdzie borykaliśmy się z brakiem pracownic, dzięki agitacji prowadzonej przez członków grup, 127 prządek przeszło na obsługę większej ilości stron. Dzięki temu mogliśmy uruchomić wszystkie maszyny. Inicjatorką wielowarsztatowości była **grupa tow. Pipińskiego.** Na jej apel odpowiedziały pozostałe grupy. Pomagał im komitet partyjny i kierownictwo oddziałowej organizacji.

Grupa tow. Nowickiej w przędzalni średnioprzędnej przygotowała do wstąpienia w szeregi partyjne najlepszych czterech przodowników pracy oraz dwóch ZMP-owców, którzy zostali przyjęci w poczet kandydatów w grudniu ub. r.

Pomimo tych osiągnięć niektórych naszych grup partyjnych większość nie wykazywała aktywności. Wynikało to z tego, że **grupy były niewłaściwie ustawione,** że członkowie jednej grupy nie byli złączeni wspólną więzią produkcyjną. I tak na przykład w układalni członkowie jednej grupy pracowali na dwóch zmianach — grupowy nie miał więc okazji zebrać ich na naradę. W zgrzeblarni członkowie jednej grupy pracowali na trzech zmianach, w cienkoprzędnej — na I i na II piętrze. **Takie rozbicie członków grupy, którzy pracowali w różnych salach, w różnych zespołach majsterskich, na różnych zmianach, uniemożliwiało im kolektywną pracę. Ten stan rzeczy odbijał się ujemnie na wielu odcinkach naszej pracy partyjnej i produkcyjnej, na dyscyplinie pracy, która pozostawiała dużo do życzenia.**

Obecnie przystąpiliśmy do reorganizacji naszych grup. Przede wszystkim zwiększyliśmy ich ilość. Zamiast 68 — **utworzyliśmy 103 grupy. Każda grupa stanowi zwarty kolektyw,** członkowie jej pracują na jednym odcinku produkcji, jednej sali, na tej samej zmianie. Poza grupami pozostało 60 towarzyszy, którzy nie mają nic wspólnego z więzią produkcyjną. Są to szatniarki, windziarze, radni, gońcy, dozorca. Towarzysze ci otrzymywać będą instrukcje bezpośrednio od sekretarzy oddziałowych i podstawowej organizacji.

Jak przebiegała u nas akcja przygotowująca właściwe ustawienie grup partyjnych? Przede wszystkim przeanalizowaliśmy wytyczne uchwały na egzekutywie podstawowej organizacji, następnie przekazaliśmy instrukcje sekretarzom organizacji oddziałowych, ci z kolei swoim członkom na egzekutywach oddziałowych. **Każdy członek partii w naszych zakładach zna dokładnie rolę i zadania grup partyjnych.** Plan reorganizacji grup został zatwierdzony przez egzekutywę podstawowej organizacji, następnie na egzekutywie i na zebraniu zatwierdzono ustawienie nowych grup. **Z dniem 25 stycznia przystąpiliśmy do wyborów organizatorów grup.**

Jesteśmy pewni, że wskazania Biura Organizacyjnego KC naszej Partii wcielone w życie, przyczynią się do uaktywnienia wszystkich partyjników, wzmogą ich czujność rewolucyjną, ich udział w walce o wykonanie planu, o oszczędność, o zmniejszenie kosztów własnych, przyczynią się do podniesienia dyscypliny partyjnej, pomogą rozwiązywać i zwalczać trudności, z jakimi borykała się dotychczas nasza organizacja partyjna.

MARIAN SIKORA
I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR
ZPB im. 1 Maja

Bolesław Bierut

PROLETARIAT

Pierwszą partią polityczną, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej w duchu ideologii marksistowskiej, jest Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat". Jej najwybitniejszym twórcą, ideologiem i przywódcą był Ludwik Waryński, który w 1877 r. powrócił do Polski po ukończeniu studiów w Petersburgu,



LUDWIK WARYŃSKI
ideolog i przywódca „Proletariatu". Skazany przez carski sąd na 16 lat katorgi, umarł w twierdzy Szlisselburskiej

gdzie zetknął się z kółkami tamtejszej młodzieży rewolucyjnej. Wśród różnonarodowej młodzieży inteligenckiej, studiującej na wyższych uczelniach w Rosji, nurtowały wówczas głęboko postępowe prądy spo-



JAN PIETRUSIŃSKI
tkacz ze Zgierza, działacz „Proletariatu"

łeczne. Część młodzieży polskiej przeniosła te prądy rewolucyjne do kraju. Najbardziej ofiarne i przodujące grupki inteligencji przenosiły tę ideologię rewolucyjną, którą z gorącym zapałem podchwytywali chłonni na tę ideologię robotnicy.

Powstanie partii w r. 1882 poprzedzała niezwykle żywa organizacyjna praca kółkowa, propagandystyczna i agitacyjna, którą kierował Ludwik Waryński. Już jednak w 1878 r. na te pierwsze zarodki organizacji rewolucyjnej spadły aresztowania i represje, które z roku na rok przybierały na sile. Mimo to najsroższy terror nie jest już w stanie złamać walki klasowej, która przechodząc różne etapy nasilenia staje się zarzewiem coraz szerszego ruchu robotniczego. Z tych względów działalność Ludwika Waryńskiego i partii „Proletariat" stanowi pierwszy i niezwykle doniosły etap walki klasowej. Historyczną zasługą tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej. Wpajała ona w polską klasę robotniczą zasady solidarności międzynarodowej, uczyła ją, że ustrój kapitalistyczny jest systemem o zasięgu światowym i usunąć go może tylko rewolucyjna walka proletariatu, zorganizowanego pod hasłem „Manifestu Komunistycznego": „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

Głosząc tę zasadę partia walczy nieugięcie z burżuazyjną ideologią nacjonalistyczną. Wychodząc ze słusznych założeń rewolucyjnego internacjonalizmu partia „Proletariat" rozumiała konieczność wspólnej walki proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborczych w celu obalenia władzy despotów, stojących na czele tych państw. Niestety, w okresie formowania się pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej w Polsce, nie było jeszcze w Rosji odpowiedniej politycznej organizacji robotniczej. Powstałe w końcu lat siedemdziesiątych pierwsze organizacje robotnicze w Odessie i Petersburgu zostały po kilku miesiącach przez rząd carski rozgromione. Jedyną wówczas organizacją rewolucyjną w Rosji była „Narodnaja Wola". Uznawała ona chłopstwo, a nie klasę robotniczą, za siłę rewolucyjną. Rosyjscy „narodnicy" nie rozumieli ideologii marksistowskiej, byli jej przeciwnikami, nie uznawali przodującej roli klasy robotniczej, ponieważ ideą ich było ominięcie kapitalizmu jako nieuniknionej formy rozwoju ekonomicznego. „Narodnaja Wola" wywarła poważny wpływ na rozwój pierwszej w Polsce partii robotniczej, ale wpływ ten pociągnął za sobą stopniowe przekształcenie się jej w organizację spiskową, oderwaną od mas. Do ideologicznego spłycenia „Proletariatu" przyczynił się niewątpliwie fakt wczesnego aresztowania przez policję carską (już we wrześniu r. 1883) Ludwika Waryńskiego — najznakomitszego przywódcy i organizatora partii, jej teoretyka, propagandysty, agitatora, jednego z najbardziej utalentowanych, ofiarnych i bohaterskich wodzów, jakich wydał z siebie polski ruch robotniczy już w zaraniu swego rozwoju. Po aresztowaniu Waryńskiego oraz szeregu pierwszych organizatorów i działaczy partii straciła ona stopniowo swój rozmach organizacyjny.

Określając przyczyny, które spowodowały wypaczenia linii partii „Proletariat", bliższej na ogół w pierwszym okresie podstawowym założeniom marksizmu, można by wspomnieć następujące:

1. Pierwszą przyczyną był zarodkowy dopiero okres rozwoju ruchu robotniczego. Od teoretycznego poznania ogólnych zasad naukowego socjalizmu do umiejętności ich praktycznego zastosowania w konkretnej sytuacji politycznej jest dystans dość odległy. Ruch ma-



sowy kształtuje się i rośnie w procesie walki z najbardziej odczuwalnymi w danej chwili przejawami krzywdy i wyzysku, wyrasta z najbardziej palących potrzeb życiowych i dopiero w wyniku doświadczeń tej walki przechodzi stopniowo na coraz wyższy szczebel świadomości klasowej. Słabością partii było to, że nie wskazywała najczęściej drogi, która prowadzi do ich urzeczywistnienia.

2. Wysuwając bezpośrednio hasła rewolucji socjalistycznej partia przeskakiwała poprzez konieczny w sytuacji ówczesnej etap przemian burżuazyjno-demokratycznych, które już znacznie wcześniej dokonały się w krajach zachodniej Europy, ale do których dopiero ledwie dojrzewały warunki na terenie Rosji, rządzonej przez carat.

Te hasła rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, przerastającej w rewolucję socjalistyczną, mogła wysuwać tylko partia robotnicza w sojuszu z chłopstwem, które było zainteresowane w całkowitym wyzwoleniu się od ucisku obszarników i w zmianie stosunków na wpół feudalnych na wsi. Burżuazja wielkoprzemysłowa daleka była od podejmowania walki, choć zdawała sobie sprawę, że przyśpieszyłaby ona znacznie ogólny rozwój sił wytwórczych w kraju. Najbardziej liberalny wyraziciel ówczesnej myśli politycznej mieszczaństwa polskiego, Aleksander Świętochowski, pisał w 1882 roku:

„Szczęście ogółu nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej... Jeżeli nas nie mogą już nęcić wawrzyny Chrobrych i Batorych, nie znaczy to wcale, abyśmy byli skazani tylko na obronę własnego gniazda i powstrzymani w ruchu poza jego granicami... Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na którym odnosić możemy pewniejsze zwycięstwa..."

„...Nie oczekujemy niczego od przewrotów politycznych..."

Burżuazja polska, tak samo jak rosyjska, święciła wspaniałe gody nieograniczonego wyzysku, w którego obronie stał car samowładny. W warunkach całkowitego bezprawia wobec robotnika i chłopa ugoda warstw pasożytniczych z rządami zaborczymi była niezwykle dogodna i sowicie opłacalna. Ugoda ta była też kanonem polityki obszarników i kapitalistów polskich we wszystkich trzech zaborach.

Jedyną polską partią polityczną, która podniosła w tym okresie sztandar walki z despotyzmem — był „Proletariat".

Przywódcy tej partii rozumieli, że obalić rządy samowładcze można tylko w walce, prowadzonej wspólnie z ludem rosyjskim. Ale nie mieli oni wówczas jeszcze dokładnie przemyślanego programu walki o hasła częściowe, o zdobycze demokratyczne, i to nie tylko w walce z uciskiem narodowym — ale także w najbardziej żywotnej dziedzinie żądań ekonomicznych, jak walka o ustawowe skrócenie dnia roboczego, który przekraczał z reguły 12 — 14 godzin na dobę, walka z rabunkowymi oszustwami w dziedzinie płac, walka o zniesienie niesłychanie rujnującego robotników systemu kar itp.

3. Wreszcie częściowe podporządkowanie się przywódców „Proletariatu" terrorystycznej taktyce „narodników" — raczej w teorii niż w praktyce — świadczy o tym, że nie zdawali oni sobie sprawy z drobnomieszczańskiego oblicza „narodników" i pozwolili narzucić sobie ich pseudo-rewolucyjną taktykę terrorystyczną, która w istocie swej była odbiciem braku wiary w żywotność i siłę proletariackiej walki klasowej.

Nie zamykając oczu na braki i słabość tej organizacji pamiętać należy, że działalność „Proletariatu" to wspaniały i bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowienia polskiego ruchu robotniczego. „Proletariat" prowadził robotników polskich do pierwszych zorganizowanych walk i wniósł w szeregi robotnicze ideały rewolucyjne marksizmu oraz poczucie klasowej więzi międzynarodowej. Od tego okresu ruch robotniczy w Polsce przybiera na sile, wzmaga się walka strajkowa, robotnicy stawiają coraz większy opór bezwzględnemu wyzyskowi fabrykantów.

(Z referatu wygłoszonego na Kongresie Zjednoczeniowym)

Do robotników Łodzi i okolic

Odezwa Robotniczego Komitetu Socjalno-Rewolucyjnej Partii

Robotnicy! Ucisk i nędza nasza zwiększają się z każdym dniem. Kupcy i fabrykanci, którzy wzbogacili się naszą pracą, znajdują z każdym dniem nowe sposoby, aby nas oszukać. Licząc na pomoc ze strony rządu, nie napotykając z naszej strony na żaden opór, doprowadzają oni swoją eksploatację do ostatecznych granic, nie zwracając zupełnie uwagi na to, że nam nie starcza suchego chleba, że nasze siły wyczerpują się w pracy, że nędza pożera nasze dzieci, że życie to szereg nieszczęść. My zaś milczymy z obawy, by nie być pozbawionymi okruchów, które nam „nasz pan" fabrykant wielkodusznie rzuca za naszą pracę, boimy się, że na nasz protest fabrykant znajdzie setki rąk roboczych. Głuche milczenie z naszej strony dodaje fabrykantom czelności. Wyczuwając naszą nieśmiałość i to, że przyjmujemy pokornie znęcanie się nad nami, zamieniają oni nas w bydło robocze, którego jedynym zadaniem jest praca na korzyść kapitalistów, milczenie i nędza. Brak solidarności, niezrozumienie własnego interesu, brak wiary w siłę, którą reprezentuje nasza klasa — oto jedyne przyczyny naszego nędznego położenia. Tylko od nas zależy usunięcie zła, ale należy niezwłocznie, już dziś stanąć do walki z wyzyskiwaczami. Jeśli na pokojowe żądania ustępstw odpowiedzą nam siłą, jeśli wraz z rządem zaczną nas prześladować, to wtedy pozostanie nam jedynie oręż tajnego oporu przeciwko naszym nieprzyjacielom. Mszcząc się za krzywdy wykażemy w ten sposób, że stanowimy siłę, której lekceważyć nie wolno.

Robotnicy! Walczmy razem z naszymi współtowarzyszami, z naszymi braćmi, albowiem tylko współdziałając z nimi możemy uzyskać lepsze warunki ekonomiczne i jakiekolwiek prawa... Odrzućmy wrogość narodową, albowiem ona pomaga jedynie naszym wrogom utrzymywać nas w uległości. Bratem naszym jest każdy, kto pracuje, wrogiem — kto żyje z wyzysku. Tylko międzynarodowa, robotnicza rewolucja może to zmienić, tylko ona usunie najem, walkę klas, zniszczy władzę państwową i zapewni wszystkim nie tylko możliwość, ale i prawo do dostatniego życia.

Dążąc wraz z wszystkimi robotnikami do wspólnego celu powinniśmy usuwać wszelkie przeszkody: niszczyć naszych wrogów, mścić się za przelaną krew i wszędzie, zawsze działać solidarnie.

Do tej walki wzywamy wszystkich robotników.

KOMITET ROBOTNICZY

Łódź, 22 września 1883 r.

Drukarnia „Proletariatu"

*) Odezwa ta znaleziona została przy Waryńskim w chwili jego aresztowania. Zachowało się jedynie rosyjskie tłumaczenie tej odezwy, dokonane przez carskiego żandarma. Poniższy tekst jest odtworzeniem odezwy Waryńskiego na podstawie tekstu zawartego w książce Luriego „Krasnaja Łodź" (str. 42—43).

Jerzy Miller

W rocznicę śmierci Proletariatczyków

Któryż to rok rozgorzał jak płomień
od tamtych lat, osiemdziesiątych?
Dziś ze słów waszych stawiamy domy.
— Wiek dziewiętnasty, to był początek!
Wyście wtargnęli z pieśnią zapłaty,
nie baczni na śmierć za tę pieśń.
I tu, gdzie dzisiaj rzucono kwiaty,
wtedy stała groźna szubienicy żerdź.
Wyście wtargnęli w zapusty dworskie,
na fabrykancką ucztę przemocy.
Myśl wasza jak światło latarni morskiej
jedyną nadzieją, ramieniem pomocy.
Partio! Tutaj twoje sztandary
gniewem zakrwione wyrosły
i tu okrutnym kazamatom cara
przeciwstawiono miłość do Rosjan.
Stąd niestłumiony żandarmskim stryczkiem
do nor fabrycznych dobiegł wasz głos,
i tędy przechodząc drżał kamienicznik
i dbał by mur cytadeli rósł.
Tu hartowała się stal najczystsza
robotniczych ramion i serc.
i tu pokolenia rewolucjonistów
uczyły się walczyć na śmierć.

Gdyby, o gdyby stok cytadeli
umiał powtórzyć słowa skazańców,
wiem, nie stchórzyli, wiem nie zmaleli
do końca oddani sprawie.
i wiem, że wznieśli wzrok niepoddańczy,
wzrok, który gromi, lecz i uzdrawia.
Podnoszę grudkę ziemi ze stoku.
Wiatr ścian bastionu nie tuli
i cytadela po każdym roku
mniejsza, ciemniejsza stoi.
Tej grudki ziemi z rąk nie wypuszczam,
może to właśnie po niej
przeszły wasze stopy, lub usta
przypadły do niej.
Ze stoku widok na nurt wiślany,
dalej na Pragę i na Bielany.
Kapitalizmu nie ma molocha!
Wznoszą się mury nowej Warszawy,
już bez cytadel, prochowni, lochów.

Anna Świrszczyńska

1883 rok w Łodzi

Zamieszczone poniżej fragmenty sztuki „Odezwa na murze" mówią o walce polskiego proletariatu po aresztowaniu Waryńskiego. Sztuka Anny Świrszczyńskiej wystawiona zostanie przez Państwowy Teatr Powszechny w ramach festiwalu współczesnych sztuk polskich, który rozpocznie się w marcu br.

(Wchodzą powoli: Kubala, Gajda, Musioł i Kowalski. Przez chwilę milczenie, wszyscy mierzą się wzrokiem. Robotnicy posępni, zdecydowani. Niesiecki już opanowany. Miller z trudem hamuje wściekłość. Adolf lekko speszony, ale udaje swobodę. Patrzy na nich ciekawie, podnieca go niezwykłość sytuacji).

Miller (po chwili milczenia, chrapliwie, ostro): Wy... czego?

Kubala: (występuje krok naprzód, mówi spokojnie, cicho): My w delegacji od robotników naszej fabryki...

Miller: Fabryka jest nie wasza, a moja.

Kubala: Na razie tak (mierzą się oczami).

Miller: (robi ruch, jakby chciał zerwać się z fotela i rzucić. Mruczy cicho): Na razie, co to znaczy?

Adolf (kładzie rękę na dłoni ojca:) Pozwól papo. (do delegatów uprzejmie). Ojciec dziś niezdrów, miał atak, więc ja będę mu pomagał w tej rozmowie. Jako syn i przyszły właściciel. (Robotnicy patrzą po sobie i wreszcie powoli siadają). Tak, teraz słuchamy. Macie jakieś życzenie? (Delegaci znów patrzą po sobie).

Kubala: To ja może powiem.

Gajda: Mówcie.

Kubala: W czwartek zgrzeblarka zabiła Walczaka.

Adolf (robi smutną minę): Bardzo współczujemy. Przykry wypadek.

Kubala (nie reaguje na jego współczucie): Takie wypadki u nas bardzo częste. Dwa miesiące temu urwało rękę dziewczynie. Potem poraniło Wiśniewskiego, teraz Walczak, jutro będzie inny. Hala jest za ciasna, ludzie muszą się przeciskać między maszynami i z tego wypadki. Dyrekcji szkoda pieniędzy na rozbudowę, a ludzie giną.

Kowalski (przerywa gwałtownie): A czy to dyrekcja uważa nas za ludzi? Pryncypał kopnął chorą Walczakową, majstrowie każdym poniewierają.

Musioł (też gwałtownie): Żądamy żeby majstrom nie wolno było nikogo bić. Robotnik taki sam człowiek jak fabrykant.

Miller (cicho przez zęby): Taki sam, kochasiu?

Niesiecki (hamuje go): Proszę pana...

Kowalski (woła): I wstrzymaliście nam wypłatę tygodniówki. Przecież to nasze, ciężko zapracowane.

Gajda (woła): Ludzie są bez chleba. Dzieci głodne. Nie macie prawa.

Adolf (przytyka dłoń do ucha, na znak, że go razi krzyk): Chwileczkę, nie wszyscy razem... Powiedzcie spokojnie, o co wam chodzi?

Niesiecki (z ironią): Tu nie szynk, nie ma co krzyczeć.

Kubala (patrzy na niego, mówi jak zwykle cicho, spokojnie): Ludzie się gorączkują, panie inżynierze. Co za dziw. Długo milczeli. Nazbierało się... co mówić. A nasze życzenia to ja wam przeczytam. Mam zapisane (wyjmuje kartkę, czyta): 1) Rozbudować halę, żeby nie było wypadków, 2) majstrom przykazać, żeby ludzi



№ 1 R. 1882.

PROLETARYAT

ORGAN

MIĘDZYNARODOWEJ, SOCYALNO-REWOLUCYJNEJ

PARTYI.

OBROŃCY „SPRAWY ROBOTNICZEJ" ROZPOWSZECHNIAJCIE TO PISMO!

nie bili, 3) znieść nocną pracę 36 godzin bez przerwy od środy rano do czwartku wieczór — Walczaka przez to złapała maszyna, był ledwo żywy ze zmęczenia, 4) żeby był doktór zawsze na fabryce.

Musioł (przerywa): Walczak by może żył!

Kubala: 5) Na wypadek kalectwa albo śmierci, żeby dyrekcja wypłacała rentę i Walczakowej za męża też taką rentę płacić i dać na pogrzeb (podaje Adolfowi kartkę).

Adolf (bierze kartkę) Aha... (z ukrytą ironią). To już wszystko?

Kubala: Na dziś wszystko. — Póki tego nie będzie nie pójdziem do roboty.

Gajda: A ta wypłata tygodniówki to kiedy będzie? Ludzie nie mają z czego żyć.

Adolf (do Niesieckiego): Może pan inżynier nas poinformuje.

Niesiecki: (rzuca spojrzenie na Millera, mówi wolno). Bardzo nam przykro, ale kasa... jest obecnie pusta.

Kubala: Jakto?

Niesiecki: (niby zmieszany). Doniesiono nam, że grupa robotników włamała się i...

Kubala (przerywa stanowczo): To nieprawda!

Gajda: Kto to powiedział?

Kowalski (woła): Towarzysze! Robią z nas złodziei! (Niesiecki milczy).

Adolf: Trzeba zbadać tę sprawę. Być może, pan inżynier został źle poinformowany. W razie potrzeby zaciągniemy pożyczkę. Bądźcie pewni, że pieniądze będą dzisiaj zapłacone. Dyrekcja chce z wami zgody i ma nadzieję, że ocenicie jej dobrą wolę. Jutro staniecie do pracy.

Kubala: Jeśli spełnicie nasze warunki.

Adolf (przyjaźnie): Mam nadzieję, że dojdziemy do zgody. Jak papa sądzi, kiedy będziemy mogli...

Miller (porozumiewa się wzrokiem z Niesieckim, wreszcie bąka z trudem upokorzony sytuacją): To są duże zmiany. Trzeba czasu.

Niesiecki (podchwytuje pośpiesznie): Właśnie. Musimy porozumieć się z naszymi akcjonariuszami, z prawnikiem. Chodzi o to, żeby nie podważyć podstaw finansowych przedsiębiorstwa. Sprawa musi potrwać z tydzień.

Adolf (do robotników): Myślę, że byłoby w waszym własnym interesie, żebyście tymczasem przystąpili do pracy. Z czego będziecie żyć, jeśli przez tydzień nie będziecie pracować?

Kowalski (z ironią): Jak to się panowie o nas troszczą.

Gajda: Chodzi wam o zamówienie. Macie nóż na gardle.

Miller (cicho): Łotry!

Niesiecki: Mylicie się, nie mamy noża na gardle. Przed fabrykami pełno bezrobotnych. Moglibyśmy w ciągu trzech godzin obsadzić maszyny nowymi ludźmi.

Musioł: Nikt nie pójdzie.

Adolf (udaje, że nie słyszy): Moi drodzy, porozumienie jest rzeczą realną. My nie chcemy waszej krzywdy, ale i wy dla wspólnego dobra okażcie nam zaufanie. Jeśli do jutra staniecie przy maszynach dyrekcja uroczyście przyrzeka, że wasze życzenia będą w ciągu tygodnia załatwione przychylnie.

* * *

Kubala: Panie dyrektorze, pytam w imieniu delegacji, co to znaczy, że fabryka otoczona wojskiem?

Miller: Co to znaczy? Zaraz się dowiecie. Po to was wezwałem. (głośno). W obecności stojącego tu przedstawiciela władzy, wysłannika jego ekscelencji gubernatora, oświadczam, że kto za godzinę nie stanie przy maszynie, będzie wyrzucony z pracy. Jako buntownik pójdzie pod pałki i do więzienia, a jego rodzinę wyrzucę natychmiast z mieszkania na bruk.

Kubala: Niedawno przyrzekał pan delegatom...

Miller (przerywa): Skończyła się zabawa w delegatów. Nie będzie żadnych zmian i nie będzie wypłaty tygodniówki, bo — ukradliście pieniądze z kasy.

Kowalski: To kłamstwo.

Kubala: Towarzysze, oszukali nas, ale my nie zlękniemy się wojska, ani karabinów. Towarzysze, nikt nie pójdzie do roboty! Niech żyje strajk!

Kowalski: Niech żyje!

Gajda: Strajk aż do zwycięstwa!

Musioł: Bracia! Strajkujemy wszyscy.

Miller (do oficera, wskazując Kubalę): Aresztować go, to agitator!

O to walczył Ludwik Waryński

Niebo na wschodzie poszarzało, przybrało kolor fiołkowy. Z okna rady ponad płaszczyzną dachów sąsiednich budynków rysowały się coraz wyraźniej kontury kominów. Szły od nich ciemne smugi dymu, wlokły się leniwie, kreśląc dziwaczne zygzaki. Widać stąd było doskonale, jak promienie słońca wystrzelające zza murów Zakładów im. Reymonta mocując się z tą dymną zasłoną znikły na chwilę w burym kłębowisku, a potem prześwietliły ją i z triumfem rozsypały się na dachy fabryk, domów, na ulice.

Przewodniczący rady zakładowej ZPW im. Waryńskiego **towarzysz Nickiewicz** przetarł dłonią zaczerwienione oczy, przekręcił kontakt. Po pokoju rozpłynęło się światło poranka. Tow. Nickiewicz podpisał jeszcze kilka sprawozdań, przejrzał kalendarzyk zebrań wyborczych nowych mężów zaufania. To, które odbyło się dziś przed rozpoczęciem zmiany, udało się nadspodziewanie. **Zrozumienie roli, jaką mają spełnić grupy związkowe i mężowie zaufania, prawdziwa, szczera, głęboka troska o produkcję** — oto co przebijało w wypowiedziach robotników.

— Wyrabiają się, aktywizują, ogarniają spojrzeniem coraz szerszy horyzont — tłumaczy sobie Nickiewicz — a jeszcze niedawno wielu z nich nie patrzało dalej poza czubek swego nosa. Taki chociażby **Zajączkowski** — dziś mąż zaufania, korespondent prasy i radia...

Nickiewicz daje się ponieść myślom. A na dole rozpoczyna się zwykły codzienny ruch. Słychać głuche uderzenia młotków, stuk cegieł — to robotnicy remontują salę zebrań podstawowej organizacji partyjnej. Po podwórzu ciężko dudnią ładowne towarem i przędzą wozy. Od czasu do czasu, śmiejąc się do słońca, do mrozu, do pięknego dnia — przebiegnie przez podwórze dziewczyna z puchem wełny we włosach.

Po schodach słychać człapanie czyichś kroków. — To Bończyk — mruczy Nickiewicz — pewnie znów z tym kursem ma kłopot. Potem lekki i szybki odgłos kobiecych kroków. Szeroko otwierają się drzwi. Rozpoczynają się zwykłe, codzienne sprawy. Wszystko, czym żyje załoga, tutaj, w radzie, odbija się jak w soczewce.

A więc — tkaczka Duńczyk. Przyniosła zaświadczenie z Polikliniki Chorób Zawodowych. Z powodu słabego wzroku nie może pracować na krosnach. — Nie martwcie się — pociesza Nickiewicz — mało to u nas roboty i w innych oddziałach! Ot, jak chcecie, możecie iść na zgrzeblarnię, tam nie trzeba mieć „sokolich" oczu. A jak nie — wybierzcie sobie inną pracę.

— **A nie zapomnijcie wpaść do ambulatorium** — tam dadzą wam skierowanie do lekarza specjalisty — woła za odchodzącą.

Teraz rozpoczyna swoje żale Bończyk. Jako gospodarz świetlicy opiekuje się kursem dla analfabetów. Ostatnich 42 nie umiejących czytać i pisać „wyłowił" z zakładów i teraz ma z nimi tyle kłopotu, jak z dziećmi. Szczególnie z kobietami. Niektóre nie miały czasu zostawać na kursie, trzeba było prosić ZMP-owców — nauczycieli, żeby przychodzili do nich do domu. Co tu dużo mówić — nauka pcha się ludziom drzwiami i oknami. Nic dziwnego, że każda nieobecność na kursie, albo też słabe postępy „jego" uczniów kłują Bończyka jak żądło w samo serce. **Żeby już jak najprędzej wyplenić te ślady ciemnoty, jaka została nam po Szwajkercie i jego kompanach** — powtarza zawzięcie.

— Nie martw się, nie martw, nauczą się, jedni prędzej, drudzy później — pociesza Nickiewicz — nie wszystkie głowy jednakowe. A przy tym zahukane przez wiele lat, przyzwyczajone do strachu o tę robotę, o kawałek chleba. **Ludzie powoli wchłaniają w siebie sens zachodzących przemian**, uczą się inaczej patrzeć na świat.

Znów skrzyp drzwi. Wysoki, barczysty robotnik z przędzalni. Składa podanie o pożyczkę. Jest członkiem zakładowej kasy oszczędności. Potrzebuje akurat pewnej sumy pieniędzy... Urodziło się dziecko. Dostałem wyprawkę z Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, ale wiecie... trzeba by wózek, żeby miało czym jeździć do żłobka — uśmiecha się szeroko, ukazując duże, mocne zęby. Sekretarz rady — Mysłowski — wpisuje go na listę.

— Kasa ma powodzenie. Ruch jak w P.K.O. — powiada głośno Mysłowski.

— A jak wczasy? — przewodniczący rady gładzi ręką siwe, zaczesane do góry włosy.

— Rozkręcają się. Doceniają ludzie znaczenie wypoczynku. Przed kilku dniami pojechali na lecznicze wczasy w góry — **Kubala, Bury, Ziemiński, Poniszewski**, wiecie — ten praktykant z warsztatu mechanicznego. Kobiety dopytują się już o wczasy rodzinne. Zasmakowało im morze i góry i wszystkie te cuda, których dawniej nigdy nie oglądały.



W fabrycznym przedszkolu

Nickiewicz **wstając od biurka** uśmiechnął się do siebie. 62 lata już przeżył. Z tego trzy-czwarte w fabryce. Wie, jakie to były dawniej robotnicze „wczasy". Strajk, bezrobocie, robota sezonowa. Zacięta walka z fabrykantem. Wiedzą o tym ci wszyscy starzy, pracujący tu jeszcze do dziś, robotnicy - weterani: **Wawrowski, Kuna, Burda.**

Rozterkotał się telefon. Maszyna stanęła? Idę już, idę... I cały pochłonięty nowymi sprawami w pośpiechu schodzi ze schodów, przemierza podwórze i ginie za drzwiami którejś z hal fabrycznych. Na chwilę wtargnął na zewnątrz głuchy łoskot rozdygotanych maszyn.

Na krosnach kortowych tkają się piękne wełniane tkaniny. Ręka z przyjemnością ślizga się po puszystej powierzchni, oczy śledzą uważnie, czy wiązanie następuje prawidłowo, czy nie przemknie się błąd. Jakżeby to — przecież gdzie jak gdzie, ale tutaj, w Zakładach im. Waryńskiego, dobrze wiedzą tkacze, jak się walczy o jakość. Przecież tutaj półtora roku temu...

Współzawodnictwo zaczęło się jeszcze wcześniej, zaraz gdy fabryka przestała być szwajkertowska. Poznała jego moc załoga i coraz lepiej i szybciej wykonywała swe plany. Ale potem, w miarę jak towarów na rynkach było coraz więcej, wyłoniła się inna sprawa. Chodziło już teraz nie tylko o ilość.

Wtedy właśnie wystąpiła ze swoim pomysłem **Maria Terpiłakowa**. Kto by przypuszczał, że ta młoda tkaczka tak zatroszczy się o produkcję! Nie zdziwił się tylko ówczesny sekretarz organizacji partyjnej tow. Dubilas. — **Cóż chcecie, Terpiłakowa pracuje w swojej fabryce, robi dla siebie, nie dla fabrykanta, kłopocze się o produkcję jak gospodyni o swe gospodarstwo. Ot, dojrzała, zrozumiała...**

Maria Terpiłakowa zapoczątkowała wtedy współzawodnictwo o jakość. Zorganizowała pierwszy zespół najwyższej jakości. Apel jej dotarł do wszystkich fabryk włókienniczych całej Polski. Rozgorzała rywalizacja między zespołami, między zakładami. **A prima i extra wzrastały z miesiąca na miesiąc.**

W tkalni „Waryńskiego" zespoły jakościowe nie przerywają współzawodnictwa. Trudno dziś zliczyć mistrzów wysokiej jakości — **Gajda, Zygmund, Ciszewska, Kamiński, Szpakowski** i wielu innych. Zbierają nagrody, premie, dyplomy. Czasem trudno nawet zdecydować, komu przyznać pierwszeństwo. Ot, w ostatnim etapie współzawodnictwa Gajda i Szpakowski — jednakowe wyniki — 134 proc. bazy i 98 proc. primy. A teraz, gdy niezadługo pojawią się na salach proporczyki przechodnie, to dopiero rozkołysze się rywalizacja. Piękna, szlachetna rywalizacja — pcha naprzód plany, przyspiesza dobrobyt. Mają swój głęboki sens hasła rozlepione na ścianach sal produkcyjnych. Chociażby to, które wisi na wprost tkacza **Romana Nowaka, „Na każdym krośnie bogactwo rośnie"**. Nowak tak długo na nie patrzał, aż zrozumiał je po swojemu, Przetłumaczył je na swój, tkacki język. Dopomogła mu w tym radziecka robotnica **Lidia Korabielnikowa**. I w ten sposób narodziła się tutaj nowa forma współzawodnictwa, która płynie teraz zgodnym nurtem obok współzawodnictwa o najwyższą jakość.

Roman Nowak rozpoczął walkę o oszczędność surowca. Widział, jak wiele cennej przędzy idzie do odpadków, jak niszczy się ich wspólne, robotnicze dobro. Pomyślał, postanowił. Zaczął końce ze szpulek wężowych dowiązywać do nowych, a przędzę z cewek — wyrabiać do końca. W ciągu 15 dni zaoszczędził 2 kg. przędzy. Pokazał innym, jak walczyć z marnotrawstwem. Dziś już 45 tkaczy ubiega się o tytuł korabielnikowca. Co dzień przybywa chętnych — wiedzą, że w ten sposób szybciej rośnie bogactwo na ich krosnach.

I teraz nikt się już temu nie dziwi. **Nie ma robotnika, który by nie pojął tej wielkiej, olśniewającej prawdy: „Waryński", to ich fabryka. Pracują dla siebie.**

Józef Kossakowski wierzchem dłoni otarł pot z czoła. Wprawdzie roboty miał nie mało, ale warsztaty idą jak zegarki. A takie jest właśnie jego majsterskie zadanie. I chociaż nie zdobył jeszcze tytułu majstra, mówi na niego te 120 procent planu, jakie wykonuje jego zespół. 120 procent — to nie byle co! Józek wie, że niezadługo czeka go awans, że nie będzie potrzebował nikogo o to prosić. Wsparłszy się o ścianę, ogarniając wzrokiem cały swój zespół, myśli o dalszej nauce, o Technicum Włókienniczym.

Spod czarnej czapeczki wysunął się niesforny kosmyk włosów. Józef uśmiecha się do swych myśli. Pod roboczym kombinezonem prężą się młode, muskularne ramiona. Ma 20 lat — i cały świat stoi przed nim otworem. Ale on nie odejdzie od swych maszyn. Po prostu — kocha tę robotę.

300 młodych tkaczy i prządek wchodzi w skład załogi Zakł. im. Waryńskiego. Stanowią przedmiot troski organizacji partyjnej i rady zakładowej. To nowe kadry, trzeba dbać o nie, jak o oko w głowie. Młodzi uczą się — 3 dni przychodzą do fabryki, 3 dni spędzają w szkole. Nauka otwiera im oczy. Wysuwają się na czoło załogi w jej walce o plan. W snowalni **prym dzierżą młodzieżowe brygady Piaseckiego i Adamczyka.** W tkalni tytuł przodownika zdobył **młody podmajstrzy Szczerba.**



Tkacz Roman Nowak zainicjował ruch korabielnikowców

Coraz szerzej i dalej patrzą młodzi. Szkolą się na kursach ideologicznych. Rozumieją już, jak to łączą się i zazębiają ze sobą: walka **o plan z walką o pokój, o socjalizm.** To ZMP-owiec Adamczyk zmobilizował niedawno młodzież do przepracowania kilku dni na rzecz dzieci koreańskich, niewinnych ofiar agresji amerykańskiej.

— Oho, nasza młodzież! — powiadają robotnicy. I uśmiechają się przy tym z dumą.

Do czyściarni poprzez wymyte okna i białe firaneczki sączy się światło dnia. Kobiety gwarzą sobie, przesuwając wprawnie towar na stołach neperskich i szybko operując szczypczykami. Gwarzą o swoich domowych, gospodarskich sprawach.

Tylko **Stanisława Kadrońska** nie bierze udziału w tych rozmowach. Ona sama musi się uporać ze swymi myślami. Jej własne domowe radości i kłopoty dawno już zeszły na drugi plan, ustępując miejsca innym, ważniejszym..., bo cudzym. Stało się to wtedy, gdy została wybrana wiceprzewodniczącą rady kobiecej.

Podczas, gdy szczypczyki nieomylnie wyciągają supełki z towaru, Stanisława Kadrońska podejmuje decyzje, planuje, postanawia. Ot, dziś... Helena Barczyk zachorowała. Stara to i samotna kobieta. Trzeba zapewnić jej opiekę, przysłać lekarza, dostarczyć lekarstw. Irena Pawłowska pragnie uczęszczać na kurs partyjny—trzeba poprosić kierowniczkę żłobka, żeby dłużej zatrzymywała w te dni jej dziecko. Dzieciom z przedszkola trzeba przygotować pledziki. A podczas dyżuru, jaki w południe pełnić będzie w radzie zakładowej na pewno przybędzie jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych spraw. Kobiety „jak w dym" śpieszą do swojej rady. I dobrze. I tak być powinno. Dzięki temu **rośnie kobiecy aktyw.** Wyrastają działaczki związkowe, partyjne, takie, jak **Strzelczykowa, Nowakowa**, przodownice, które pną się w górę po szczeblach awansu społecznego. **Pelagia Kozioł została brakarką, Majówna poszła do szkoły mistrzów tkackich, Lucyna Wojtak została podmajstrzym w snowalni, Monikowska pójdzie na majstra.**

Nic nie stoi na przeszkodzie ich pracy zawodowej i społecznej. Dzieci — niemowlęta i starsze już „bobasy" pod czujnym okiem pielęgniarek spędzają pół dnia w fabrycznym żłobku i przedszkolu. W dawnych, fabrykanckich pałacach chowają się dziś robotnicze dzieci. Rośnie nowe, zdrowe pokolenie nie niewolników, nie sług fabrykanta, ale ludzi wolnych, ludzi nowej epoki.

Wychowuje, kształci załogę, formuje jej światopogląd — Partia. Stamtąd właśnie, z niewielkiego pokoiku, przy którego oknach przystaje każdy, kto przechodzi podwórzem, kieruje życiem zakładu poprzez masowe organizacje — Partia. Partyjna organizacja — to wiecznie bijące, wiecznie żywe serce zakładu. Tu koncentruje się każda sprawa — od największej: od troski o plan roczny, do zagadnienia dostarczenia pledów niemowlętom. Stąd wyrusza co dzień do sal produkcyjnych sztab partyjników — przodujący oddział załogi. Tu tkwią korzenie działalności rady zakładowej, ZMP, rady kobiecej. Tu rodzą się plany awansów, utrwalają nowe formy walki o plan. Tu kształtuje się świadomość robotnicza, znajduje swoje źródło dawna niedola, rysuje się linia walki z resztkami tego, co było, o nowe, o lepsze.

To tutaj na kursach ideologicznych uczą się robotnicy czcić i kochać wielkiego Ludwika Waryńskiego, którego imię noszą ich zakłady. Za ich sprawę, za ich piękny dzień dzisiejszy walczyli i ginęli tacy, jak Waryński, Ossowski, Bardowski, dziesiątki i setki innych. Strzec tych zdobyczy, pogłębiać je, utrwalać, walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa — oto ich robotnicze zadania.

A z grubych ram portretu przymrużone oczy twórcy „Proletariatu" z miłością obejmują pochylone nad książkami głowy. Patrzy Ludwik Waryński, jak nad jego ojczyzną wzeszło złote słońce wolności i sprawiedliwości społecznej.

HANNA SAMSONOWSKA

Żywo tętni życie kulturalne Moskwy

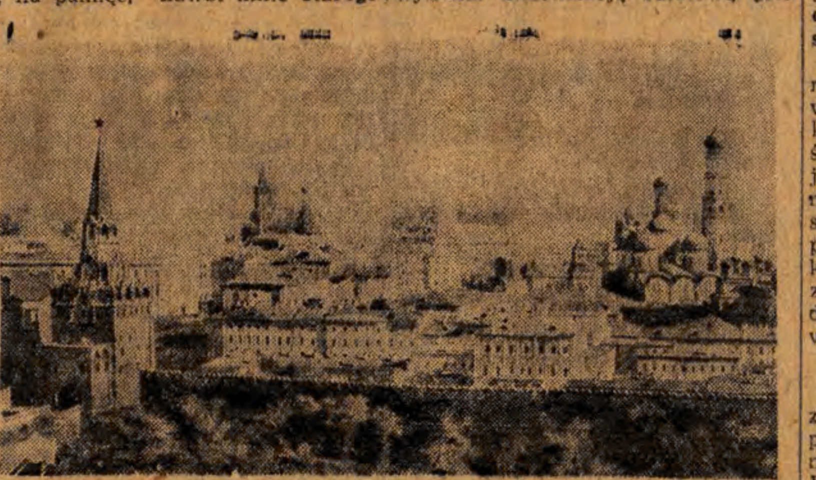
Jaskrawym dowodem upowszechnienia kultury w Związku Radzieckim są, między innymi, stałe kolejki przed kasami teatralnymi. W Moskwie jest kilkadziesiąt teatrów, nie licząc wielu sal koncertowych, w których co wieczór odbywają się koncerty oraz występy różnych zespołów artystycznych. Szeroko rozwinięta jest też sieć tzw. klubów czyli świetlic robotniczych, działających przy różnych fabrykach i instytucjach. W klubach tych odbywają się również co wieczór przedstawienia oraz koncerty. Występują tam zespoły świetlicowe, których poziom często nie ustępuje poziomowi teatrów zawodowych.

W repertuarze świetlicowym znajdują się sztuki, grane również przez teatry zawodowe. Ostatnio szereg świetlic moskiewskich wystawia sztuki tej miary, co „Kalinowy gaj", „Płaton Kreczet", „Zielona ulica", „Ożenek" Gogola. Sale większości świetlic, techniczne urządzenia sceniczne w niczym nie ustępują salom oraz scenom teatrów zawodowych. Sala teatralna świetlicy robotniczej przy Zakładach „ZIS" mieszcząca ponad 1700 osób należy do jednej z najpiękniejszych sal w Moskwie.

Przestudiowanie, a raczej przeczytanie jednego tylko wspólnego afisza wszystkich teatrów moskiewskich, ukazującego się, nie licząc barwnych afiszów każdego poszczególnego teatru, co dekadę, zajmuje sporo czasu. Bez względu na codzienną ilość przedstawień i koncertów już od rana przed kasami teatralnymi gromadzą się długie kolejki.

Ciekawy i pouczający jest skład tych „kolejek": przeważa w nich młodzież, dyżurująca „na zmianę", sporo jest też robotników, idących śladem młodzieży i wzajemnie się „zastępujących" w wolnych od pracy godzinach. Chcąc dostać bilet na klasyczną sztukę Gribojedowa „Biada temu, kto ma rozum" w koncertowym po prostu wykonaniu filarów słynnego Teatru Małego, znalazłem się w kolejce przed kasą. Stał przede mną typowy „dziadek wiejski" w kołchozowym kożuchu. Bardzo się denerwował, czy dostanie bilet. Zapytałem, dla czego tak pragnie zobaczyć tę sztukę i czy dobrze ją zna. Spojrzał na mnie z wyraźnym zdziwieniem, a nawet oburzeniem:

— „Mieszkam w kołchozie — (tu wymienił północną część ZSRR) — odpowiedział. — W Moskwie jestem po raz pierwszy. W tej sztuce wystawianej u nas w świetlicy kołchozowej grała córka, wnuczek umie ją na pamięć, nawet mnie starego



wciągnięto do pracy. Pomagałem za sceną. Jakżeż miałbym nie zobaczyć jej w Moskwie, przecież gra ją Mały Teatr, a to jest to samo, co Kreml wśród innych teatrów".

* * *

O rozmachu pracy świetlicowej w moskiewskich klubach robotniczych świadczy między innymi następujący drobny na pozór fakt. Przypadkowo znalazłem się w klubie robotników pracujących w instytucjach transportu samochodowego. Obszerna, niezwykle estetycznie urządzona sala teatralna tej świetlicy mieści przeszło 1500 widzów. Wielka scena zmusza do bolesnego westchnienia na samo wspomnienie scen niektórych teatrów łódzkich (np. — „Osy"..)

W tym dniu odbywał się koncert przy udziale połączonych we wspólnym programie wszystkich najlepszych zespołów świetlicowych poszczególnych komórek transportowców moskiewskich. Wysoce urozmaicony i barwny program obfitował w muzykę, tańce, inscenizację, deklamację itp. W programie wzięło udział przeszło 200 wykonawców. Szczególne wrażenie na przepełnioną do ostatniego miejsca widownię wywarł występ gigantycznego, połączonego zespołu tanecznego, który wykonał inscenizację baletową pieśni Dunajewskiego „Urodzaj" z ilustracją chórów i orkiestry złożonej z instrumentów ludowych.

* * *

W foyer każdego z teatrów moskiewskich na osobnym stoliku znajduje się gruba książka, atrament i pióro. Jest to tzw. „Książka opinii i wrażeń", do której poszczególni widzowie wpisują nie tylko swoje wrażenia, które wynieśli z przedstawienia, lecz również wypowiadają swoje opinie oraz życzenia pod adresem teatru, a nawet poszczególnych aktorów.

Ciekawie przedstawia się „Książka wrażeń", znajdująca się w foyer Teatru im. Leninowskiego Komsomołu, do którego to teatru uczęszcza przeważnie młodzież. Na marginesie wystawionej w tym teatrze znanej sztuki A. Popowa „Rodzina", grupa uczennic XXI szkoły w Moskwie pisze: **„Teatr jest najlepszym przyjacielem, nauczycielem i drogowskazem dla młodzieży. Odczułyśmy to szczególnie mocno, gdy ujrzałyśmy na scenie teatru jak dojrzewała i krystalizowała się genialna myśl Iljicza. Teatr powinien być zawsze twórczo młody, by zostać prawdziwym przyjacielem młodzieży. Inaczej bowiem przestaje bić jego serce w rytmie milionów serc jego widzów. Dziękujemy za tę młodość, którą wyczułyśmy w dzisiejszym przedstawieniu!"**.

Obok zachwytów są zamieszczane również nieraz wysoce trafne uwagi krytyczne, świadczące o wysokiej kulturze teatralnej publiczności radzieckiej, „Księga wrażeń" jest zazwyczaj omawiana na zebraniach kolektywu teatralnego, w czasie periodycznie organizowanych przez teatr tzw. „twórczych spotkań" z publicznością. Jest to jedna z ciekawych form zbliżenia teatru do masowego widza, pogłębiająca więź teatru z masami.

* * *

Ostatnio publiczność moskiewska z wielką sympatią witała występy polskich artystów - pianistów: Czerny-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wiłkomirskiej, barytona Opery Śląskiej Andrzeja Hiolskiego oraz pianisty Ludwika Stefańskiego. Szczególnie podobała się Czerny-Stefańska, znana już ze swego poprzedniego pobytu w ZSRR.

Jeden z występów polskich artystów odbył się w przepięknej sali Konserwatorium Moskiewskiego. W hallu Konserwatorium wisi znane, ogromnej wielkości płótno pędzla Repina, wyobrażające kompozytorów słowiańskich.

Wśród kompozytorów wszystkich narodów słowiańskich widzimy sylwetki Chopina, Moniuszki i Lipińskiego. W dniu koncertu polskich artystów licznie przybyła na koncert publiczność ze szczególnym zainteresowaniem oglądała grupę polskich twórców muzycznych na obrazie, stanowiącym żywy pomnik duchowej łączności bratnich narodów słowiańskich.

Stanisław Pow.

Wielki satyryk rosyjski

(W 125 rocznicę urodzin M. Sałtykowa-Szczedrina)

We wspomnieniach Lafargue'a o Marksie znajdujemy następujące zdanie: „Mając 50 lat Marks zaczął uczyć się języka rosyjskiego i nie bacząc na trudności tego języka po sześciu miesiącach nauki opanował go do tego stopnia, że mógł swobodnie czytać poetów i prozaików rosyjskich, wśród których szczególnie cenił Puszkina, Gogola i Szczedrina".



27 stycznia br. mija 125 lat od chwili urodzin Mikołaja Sałtykowa-Szczedrina, wybitnego rosyjskiego pisarza epoki przedrewolucyjnej. Sałtykow, pisujący głównie pod pseudonimem „Szczedrin", jest autorem „Bajek", znanych w Polsce pod zbiorowym tytułem „Kukły i ludzie", satyry politycznej „Historia jednego miasta" (fragmenty jej drukowane były w 3 numerze „Nowej Kultury"), wielkiej ilości artykułów oraz kilku powieści, wśród których najsławniejszą i najlepszą jest powieść „Państwo Gołowlewowie".

Jest to historia trzech pokoleń ziemiańskiej rodziny Gołowlewów, a zarazem świetna satyra społeczna. Powieść ta, stawiana przez niektórych krytyków na równi z „Martwymi duszami" Gogola, pokazuje historyczny los obszarniczego wielkopaństwa, które zerwało z ludem i utraciło możliwość rozwinięcia jakiejś poważniejszej praktycznej działalności.

Powstanie powieści „Państwo Gołowlewowie" przypada na okres redagowania przez Sałtykowa-Szczedrina pisma „Otieczestwiennyje zapiski", zamkniętego przez reakcję carską w 1884 roku z powodu tego, że było ono „zbyt rewolucyjne". Mimo to, aż do końca swego życia (umarł 8. 5. 1889 roku) Sałtykow-Szczedrin kontynuował swoją pracę pisarską. W okresie tym napisał też większość swoich świetnych „Bajek" („Kukły i ludzie").

W trudnych warunkach życia w carskiej Rosji w 80-tych latach ubiegłego wieku Sałtykow-Szczedrin w swoich „Bajkach" biczował samowolę carską, liberałów, panów, wyzyskiwaczy. Tradycyjna forma klasycznej satyry i ulubiony rodzaj poezji ludowej — bajka — dała mu możność pisania językiem pełnym przenośni i alegorii. W okresie ucisku reakcyjnej cenzury bajka stawała się w rękach nastrojonego rewolucyjnie pisarza groźną bronią w walce z reakcją. Sałtykow-Szczedrin pisał więc pozornie o zwierzętach, ptakach i rybach, a w rzeczywistości mówił o swoich współczesnych i o wydarzeniach i stosunkach społecznego życia w Rosji w drugiej połowie 19 wieku.

W jednej ze swych prac w ten sposób sam scharakteryzował swoją twórczość: **„Stałym przedmiotem mojej działalności literackiej był protest przeciwko samowoli, obłudzie, kłamstwu, zdzierstwu, przeniewierstwom, gadulstwu i td. Szukajcie ile chcecie, lecz we wszystkim co napisałem — zaręczam — niczego innego nie znajdziecie".**

Demaskatorskie utwory Sałtykowa-Szczedrina doprowadziły do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedrina. Pisarz-satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyoblekać idee rewolucyjne w legalną formę. Czytelnicy rozumieli go doskonale, a cenzorzy nie mogli znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utworów.

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedrina tchnie nienawiścią do caratu, do nikczemnego świata obszarników, biurokratycznych dostojników, chciwych i sprzedajnych, do wyzyskiwaczy i zdzierców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał naród rosyjski, kochał swój kraj.

„Miłuję Rosję aż do serdecznego bólu i nie mogę sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji" — pisał. Sałtykow-Szczedrin widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siły twórcze. Kochał Rosję i przez całe życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa-Szczedrina jest olbrzymie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w walce narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarników i satrapów carskich, ale odzwierciedla również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu w owym okresie.

Satyra Sałtykowa-Szczedrina nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Sałtykow-Szczedrin był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko ceni Sałtykowa-Szczedrina towarzysz Stalin. W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, towarzysz Stalin wykpił bezlitośnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemiecko-hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego naczelnika z bajki szczedrinowskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę".

Często ostrze satyry Sałtykowa-Szczedrina godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „Za granicą" pisarz demaskował bezlitośnie francuskich plutokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuną Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów". W szczególności Sałtykow-Szczedrin piętnuje zaborczą politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym tępieniu przez Anglosasów całych plemion tubylców w Australii i Ameryce Północnej, o „nieznośnej sytuacji Murzynów", w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Nieśmiertelne utwory Sałtykowa-Szczedrina w dalszym ciągu wzruszają nas, każą nam nienawidzieć kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiąc ostry oręż w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.



Z rąk żołdaków Mac Arthura giną codziennie tysiące patriotów koreańskich, walczących o wolność.

Na zgliszczach Seulu

Poniżej podajemy w całości korespondencję, zamieszczoną na łamach „Prawdy" z dnia 24. I. 1951 r.

Jadąc za wojskami Armii Ludowej zbliżaliśmy się do **Seulu.** Już z daleka, we mgle styczniowego poranka oczom naszym ukazała się ponura panorama. To tu, to tam, buchały w górę kłęby gęstego, gryzącego dymu; to świeże rany Seulu — płonące budynki na które zaledwie przed półtora godziną spadły **bomby, zrzucone przez amerykańskich lotników.**

Im bardziej zbliżaliśmy się do miasta, tym wyraźniej rysował się potworny obraz pożaru, tym częściej dobiegały nas głuche eksplozje bomb ze spóźnionym zapłonem.

Tak wyglądał Seul o świcie. Dokładniejszy obraz zburzonego przez barbarzyńców amerykańskich miasta, ukazał się nam w ciągu dnia, gdy obejrzeliśmy wszystkie dzielnice stolicy Korei.

W mieście nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny, która by nie ucierpiała wskutek działań amerykańskich i lisynmanowskich morderców, gwałcicieli i grabieżców.

Znajdujemy się w centrum miasta. Jeszcze przed kilku miesiącami wznosiły się tu wybudowane rękami narodu koreańskiego wielopiętrowe gmachy Uniwersytetu Narodowego, z jego instytutami badawczymi, kina, szkoły, bogata biblioteka, muzeum, w którym znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki koreańskiej. Stały tu gmachy poczty, telegrafu, banków. Obecnie widzimy jedynie ruiny i zgliszcza.

Najstraszniejszym, niespotykanym dotychczas, barbarzyńskim zniszczeniom uległa robotnicza część Seulu — dzielnica Endynpho. Tutaj skupione były największe zakłady pracy Południowej Korei: fabryka remontu parowozów, fabryka budowy wagonów, fabryka maszyn, 3 fabryki włókiennicze, kombinat skórzany, fabryka zapałek, browar łuszczarnia ryżu i szereg innych przedsiębiorstw. W tej przemysłowej dzielnicy Seulu mieszkało około 600 tys. ludzi.

Obecnie dzielnica Endynpho prawie że nie istnieje. Przedsiębiorstwa zostały rozgrabione przez Amerykanów, a następnie zburzone, ludność wypędzono na południe. Wielu mieszkańców rozstrzelano lub w sposób barbarzyński zamordowano.

W miejskim Komitecie Ludowym opowiedziano nam, że w ostatnich już dniach, na trzy dni przed wycofaniem się z Seulu, Amerykanie i lisynmanowcy bestialsko zamordowali w dzielnicy robotniczej około 40 tys. patriotów. Naoczni świadkowie opowiadają, że Amerykanie i lisynmanowcy wrzucali w nocy zwłoki pomordowanych do rzeki lub wywozili na ciężarówkach w góry i tam zrzucali w przepaść.

Wiele trupów odnaleziono w samym Seulu. Siepacze śpieszyli się. Uciekając w panice przed druzgocącymi ciosami Armii Ludowej i oddziałów ochotników chińskich, nie zdążyli zatrzeć w pełni śladów swych zbrodni.

Widzieliśmy setki trupów kobiet, starców i dzieci, zamordowanych przez amerykańskich gangsterów wystrzałem w tył głowy.

Leżą przed nami zwłoki 8 ofiar. Pomiędzy nimi — trup kobiety. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer amerykański zgwałcił tę kobietę, potem wbił jej sztylet w pierś i strzelił w skroń. Obok zabitej siedziało płacząc 3-letnie dziecko.

Mieszkańcy Seulu opowiadali nam o potwornych, wstrząsających zbrodniach okupantów amerykańskich i lisynmanowców. Najbardziej aktywnych patriotów, członków Partii Robotniczej, Amerykanie wiązali sznurami, wrzucali do dołów i zakopywali żywcem, przysypując ziemię śniegiem.

Gdy słucha się tych opowiadań i patrzy na pomordowane ofiary bestialstwa, mimo woli przypominają się złowieszcze słowa, jakie rozniosła po całym świecie szmatława gazetka waszyngtońska „Times Herald": „Poślemy samoloty z ładunkiem bomb atomowych i bakteriologicznych..., aby uśmiercić dzieci w kołyskach, staruszki w czasie modlitwy i pracujących mężczyzn".

Tak właśnie postępują w Korei amerykańscy bandyci.

Bestialski terror i nieszczęścia nie złamały jednak bojowego ducha robotników Seulu. Proletariat Seulu dał Armii Ludowej dziesiątki tysięcy wspaniałych bojowników, tysiące mężnych partyzantów i partyzantek, walczących bohatersko na tyłach wroga.

Upłynęło zaledwie kilka dni od chwili, gdy koreańska Armia Ludowa wespół z ochotnikami chińskimi wyzwoliła Seul, a już w starożytnej stolicy Korei odradza się życie. Mieszkańcy Seulu, którzy odetchnęli świeżym powietrzem Północy, poznali radość wyzwolenia, zgodnie przystąpili, pod kierownictwem Miejskiego Komitetu Partii Pracy i Komitetu Ludowego do pracy nad odbudową gospodarki miejskiej.

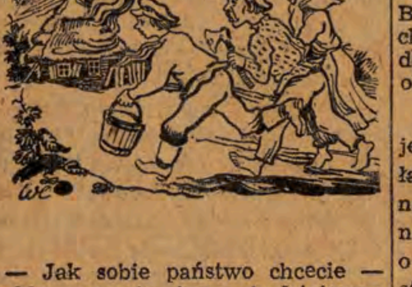
Seul przeżywa dziś olbrzymie trudności. W mieście pozostali nieliczni zaledwie mieszkańcy; około dwie trzecie ludności Seulu Amerykanie wygnali na południe; część uciekła w góry, kryjąc się przed bombardowaniami. Stopniowo wracają oni do miasta i włączają się w nurt nowego życia wyzwolonej stolicy.

Mieszkańcy Seulu, podobnie jak i cały naród koreański, myślą teraz tylko o jednym: wszelkimi siłami pomagać frontowi, razem, w jednym szeregu z bojownikami Armii Ludowej i ochotnikami chińskimi wykuwać ostateczne zwycięstwo nad znienawidzonymi interwentami amerykańskimi i lisynmanowcami, którzy przynieśli wszystkim miastom i wsiom koreańskim tyle cierpień i nieszczęść.

A. Tkaczenko
A. Czurinow

PAŃSKA FILANTROPIA

Panowie wrócili już z cerkwi i siedzieli przy śniadaniu, gdy ludzie przybiegli z wiadomością, że pali się Sofonicha. Pop błyskawicznie znikł, aby pocieszać, reszta podbiegła do okien i przyglądała się pożarowi. Spoza ogromnej chmury dymu nie widać było płomieni, lecz dym leciał z wiatrem prosto ku dworowi i w pokojach czuć było jego gorzki zapach. Ludzi również nie było widać, ale drogą biegły do pożaru tłumy chłopów i czeladzi dworskiej z sąsiedztwa.



— Jak sobie państwo chcecie — rzekła wreszcie Anna Andriejewna — ale ja nie mogę zostać obojętnym widzem. Wszyscy oni należą do mnie. Źli ludzie nas rozłączyli, mam nadzieję, że chwilowo, a jednak zawsze pamiętam, że należą oni do mnie.

Ale nie pozwolono jej na samotne spełnienie bohaterskiej ofiary i cała kompania postanowiła jej towarzyszyć.

— A zresztą jest to naszym obowiązkiem — ciągnęła Anna Adriejewna — gdyby to nawet byli nie moi chłopi, to jednak naszym świętym obowiązkiem jest być tam, gdzie cierpią. Zbiednieliśmy, jesteśmy pokrzywdzeni... ale zapomnieliśmy o wszystkim. Pamiętamy jedynie, że zwraca ku nam spojrzenie cierpiący, młodszy brat!

Dowiedziawszy się, że tego dnia pieczono chleb dla fornali, i dworskiej czeladzi, dziedziczka kazała pokroić kilka bochenków na kromki i zanieść pogorzelcom.

— A jutro znów upieczecie chleb dla swoich... przecież trzeba! A nie zapomnijcie posypać solą!

Słowem, zrobiła wszystko, co było w jej mocy, a wreszcie wzięła ze sobą portmonetkę mówiąc: to na wszelki wypadek!

Wieroczka za przykładem matki wzięła woreczek z uzbieranymi błyszczącymi monetami.

Towarzystwo zatrzymało się u wejścia do wsi, ale Wieroczka i mamselle Szypiaszczewa nie wytrzymały i poszły ulicą w głąb wsi.

— Powiedzcie kmiotkom, że ofiaruję im dwie ćwiartki żyta! — krzyknęła w ślad za nimi Anna Andriejewna.

Po jakichś pięciu minutach Wieroczka przybiegła z powrotem zalana łzami.

— Ach, mamuńciu — oznajmiła — jest tam nieszczęśliwa kobieta, której spalił się synek! Ach, jakie to straszne... Co się z nią dzieje! Batiuszka ją pociesza, a ona nie słucha, tylko powtarza: Panie! czy widzisz? — Mamuńciu! To okropne, okropne, okropne!

— Szkoda biedaczki, ale jakaś ty jednak nerwowa, Wiero! — zrobiła jej wymówkę Anna Andriejewna. — Tak nie wolno, moja kochana! Wszędzie rządzi Opatrzność — o tym trzeba pamiętać, przede wszystkim! Oczywiście... To jest wielka strata, lecz bywają większe straty, a my podporządkowujemy się i znosimy cierpliwie! Czy pamiętasz krach Bajmakowa i nasz bieżący rachunek?.... Dawał 6 procent. No cóż! Zresztą słowa się mówią, a chleb się je. Proszę państwa — zwróciła się do otaczających — zróbmy malutką kolektę na rzecz nieszczęśliwej, cierpiącej matki! Ile kto może!

Drżącą ręką wyjęła z portmonetki dziesięciorublowy papierek, położyła go na dłoni i wyciągnęła rękę. Wieroczka natychmiast położyła tam cały swój woreczek, goście wyjęli również kilka drobnych banknotów. Tylko Iwan Iwanycz Oko odwrócił się i zaczął pogwizdywać. Zebrało się około trzydziestu rubli.

— Weź, odnieś jej! — rzekła Anna Andriejewna do córki — Powiedz, że nie brak na świecie dobrych ludzi. A przy okazji powtórz kmiotkom o zbożu... dwie ćwiartki! A czy chleb przynieśli? Powiedz, żeby rozdali! To na zaspokojenie pierwszego głodu!

Wieroczka szybko pobiegła. Wydawało jej się w tej chwili, że jest aniołem Opatrzności, i że wymachuje srebrnymi skrzydłami w lazurze niebios, trzymając w ręku trzydzieści rubli. Zastała Tatianę w tej samej pozycji. Stała z szeroko otwartymi oczami, machinalnie poruszała wargami, na nic nieczuła. Pop jak przedtem stał przy niej i opowiadał przykład z żywotów pierwszych męczenników za czasów okrutnego cesarza Nerona. Tatiana nie uświadomiła sobie jeszcze pytania: co się z nią stanie? Czy potrzebna jej chata, pole i w ogóle to wszystko, co do tej pory wypełniało jej życie? Czy zmuszona będzie włóczyć się po świecie jako najemnica?

A tu nagle — anioł stróż.

— Weź, moja droga! mamuńcia przysłała! — mówiła Wieroczka, wyciągając pieniądze.

Tatiana nic nie zrozumiała, nie spojrzała nawet na jałmużnę.

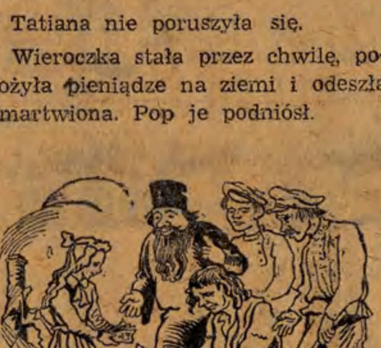
— Bierz, uparta! — napominał ją pop — dobrzy państwo ofiarowują a ty gardzisz!

Nawet chłopi zainteresowali się i zaczęli ją namawiać:

— Bierz, ciotko Tatiano, bierz, jak dają! przyda się na chatę.. bierz!

Tatiana nie poruszyła się.

Wieroczka stała przez chwilę, położyła pieniądze na ziemi i odeszła zmartwiona. Pop je podniósł.



— No, jeżeli nie chcesz brać — rzekł — to użyję je na przyozdobienie cerkwi. Właśnie mamy marną kadzielnicę, więc starą oddamy na złom, a za te pieniądze, sprokurujemy nową!

— Mamuńciu, ona nie wzięła! — mówiła Wieroczka ze łzami w głosie.

Zdumieli się.

— A jednak ten zapaszek w nich jeszcze siedzi! Nie wytłukliśmy! — zagadkowo rzekł Oko.

(Z opowieści M. Sałtykowa-Szczedrina pt. „Pożar wiejski)".

Na łódzkich ekranach

„Pierwszy start"

Jednym z najczęstszych marzeń dorastających chłopców jest marzenie, by zostać lotnikiem szybowcowym. Nieliczna jednak była garstka tych, którzy mogli sobie pozwolić w Polsce kapitalistycznej na spełnienie tego marzenia.

Dziś do szkoły szybowcowej SP, znajdującej się w pięknej górzystej miejscowości na Podkarpaciu, co roku latem zjeżdża młodzież z całej Polski, skierowana tu na kurs. Szkoła ta jest szeroko otwarta dla wszystkich uzdolnionych, przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, która przed wojną mogła tylko śnić o lataniu na szybowcach.

Najnowszy film polski — „Pierwszy start" — opowiada właśnie w interesujący sposób o życiu, jakie w takiej szkole szybowcowej wiodą młodzi entuzjaści sportu szybowcowego. Ukazuje piękno i wspaniały romantyzm tego sportu. Na pewno po obejrzeniu „Pierwszego startu" jeszcze bardziej zwiększy się napływ kandydatów do szkół szybowcowych.

Na tle pięknych podgórskich krajobrazów widzimy życie SP-owskiej gromadki, podziwiamy jej wspaniałe ewolucje, bierzemy udział w porywającej walce o zwycięstwo nowego typu szybowca, skonstruowanego przez młodego inżyniera, syna chłopskiego — Góracza.

Dzięki warunkom, jakie dała Polska Ludowa Góraczowi, może on z zapałem poświęcić się konstrukcji nowych modeli szybowców oraz kształcić następców — młodzież robotniczą i chłopską. Inżynier Góracz jest doskonałym przykładem nowej inteligencji ludowej, pracującej dla dobra kraju. Film przeciwstawia jemu plastycznie inżyniera Studzińskiego, reprezentującego coraz mniejszy już u nas odłam inteligencji, nastawionej niechętnie do władzy ludowej i przemian, jakie zaszły w Polsce. Jakże samotny jest Studziński na tle całego środowiska szkoły szybowcowej!

„Pierwszy start" jest w pełni filmem młodzieżowym. Nie tylko dlatego, że jego tematem jest życie młodzieży, jej awans społeczny, nie tylko dlatego, że grany jest przede wszystkim przez młodych chłopców, którzy po raz pierwszy wystąpili w filmie. Młodzieżowy charakter filmu potęguje radosna, pełna entuzjazmu i optymizmu atmosfera, jaką żyją junacy-szybownicy.

Ta zdrowa i radosna atmosfera wpływa w sposób decydujący na przyszłość jednego z junaków — Tomka Spojdy. Zdemoralizowany sierota, ale o dobrym sercu, dostaje się do szkoły szybowcowej przypadkiem, bez skierowania. Szkoła go przygarnia. Pod jej wpływem i pod wpływem środowiska ZMP-owskiego zachodzi w chłopcu zasadnicza przemiana. Zaczyna rozumieć, nie tylko zło dawnego postępowania, ale i zdaje sobie sprawę, że talent i zamiłowanie nie wystarczą, aby zostać dobrym pilotem.

Zamiast kart bierze do ręki książkę i po nocach stara się nadrobić zaniedbania w nauce. Poważną zasługą filmu jest pokazanie na przykładzie Tomka i innych junaków decydującej roli wysiłku w zdobywaniu sukcesów we wszystkich dziedzinach życia.

Historia Tomka Spojdy ukazuje jak pod wpływem nowych warunków, pod wpływem środowiska ZMP-owskiego taki chłopiec jak Tomek staje się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Zresztą nie tylko Tomek przechodzi w szkole doniosłe przemiany. Chłopiec z burżuazyjnego domu — Ryszard Wichniewski, także wyzbywa się pod wpływem otoczenia sobkostwa i paniczykowskich nawyków, więcej — potrafi przyznać się do poważnych przewinień i wyrwać spod zgubnego wpływu profesora Studzińskiego, wroga postępu i klasy robotniczej.

Jednak rozwój i wzrost świadomości Tomka i Ryszarda odbywał się w pewnej mierze przypadkowo, nie był wynikiem systematycznej pracy nad nimi najbardziej powołanej do tego organizacji ZMP-owskiej. W ogóle jej rola w szkole i wpływ na junaków są w filmie ukazane niedostatecznie.

Jak powiedzieliśmy, bohaterem filmu jest młodzież SP. Role aktorów spełniają w filmie ZMP-owcy. Tomka odtwarza Leopold Nowak, który w czasie nakręcania filmu miał 16 lat. Chodził wówczas do jednej ze szkół krakowskich, występował również w Teatrze Młodego Widza. Jego partnerką jest Anna Rosiak (w filmie junaczka Hania) — uczennica XI klasy szkoły TPD w Łodzi. Ryszarda gra 19-letni Wiesław Wilk, którego „odkrył" reżyser w szkolnym teatrze amatorskim. Obecnie, po ukończeniu gimnazjum, pracuje w Państwowym Przedsiębiorstwie Robót Komunikacyjnych w Łodzi. Poza wymienionymi, w filmie bierze udział kilkunastu ZMP-owców. Wszyscy oni grają znakomicie — prosto i naturalnie. Trudno powiedzieć, że grają. Po prostu odtwarzają siebie samych.

W „Pierwszym starcie" występują również artyści zawodowi: Jadwiga Chojnacka i Adam Mikołajewski (stryjostwo Tomka), Janusz Jaroń (inż. Studziński), Jerzy Pietraszkiewicz (inż. Góracz), Władysław Woźnik (komendant szkoły) i Władysław Walter (majster stolarni szkolnej). Zasługą reżysera, Leonarda Buczkowskiego, jest utrzymanie gry aktorów na wysokim poziomie; również wszystkie sceny zbiorowe, niektóre z udziałem kilku tysięcy osób, wypadły żywo i naturalnie. Piękne zdjęcia Seweryna Kruszyńskiego stanowią doskonałe tło filmu.

Aleksander Row.

Kronika partyjna

Wydział Prawa UŁ. Dziś, o godz. 17, odbędzie się zebranie oddziałowej organizacji partyjnej w lokalu przy ul. Kopernika 55.

Dzielnica Bałuty. Dziś o godz. 9.30 odbędzie się ogólnodzielnicowa odprawa agitatorów w lokalu Dzielnicy.

Kronika związkowa

Jutro o godz. 9 rano rozpocznie się w sali Zw. Zaw. Prac. Samorz. przy ul. Wólczańskiej 5 — plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych. Na porządku dziennym sprawozdania z przebiegu współzawodnictwa pracy i realizacji akcji socjalnej w PSS oraz zagadnienia organizacyjne.

Dzielnicowe rady narodowe

załatwiają szybko i skutecznie skargi obywateli

Wprowadzenie dni przyjęć obywateli naszego miasta przez członków prezydiów rad narodowych — ogół mieszkańców Łodzi powitał z wielkim zadowoleniem. W każdy poniedziałek, w godz. od 17 do 21 można spotkać w **Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi,** przy ul. Piotrkowskiej 104 wielu interesantów, przybywających tu ze swymi skargami i bolączkami. Przedstawiciele terenowej władzy ludowej starają się załatwić w możliwie najszybszym terminie wszelkie przedłożone sprawy.

Ale dni przyjęć wprowadzone zostały nie tylko w Prezydium R. N. m. Łodzi. **Również i w trzech dzielnicowych radach każdego poniedziałku przyjmowani są interesanci.**

* * *

Kierownik Referatu Skarg i Zażaleń przy **Prezydium DRN — Południe,** tow. Polichnowski dzieli się z nami swymi uwagami:

— Przez pierwsze dwa poniedziałki, 8 i 15 bm., tylko nieznaczna ilość mieszkańców naszej dzielnicy przybyła do nas ze swymi sprawami. Tych, którzy przybyli, staraliśmy się jak najszybciej załatwić. Tak więc na przykład zgłosił się do nas m. in. ob. Henryk Kwaśniewski, mieszkający w bardzo przykrych warunkach, w połowie rozwalonym pokoju sublokatorskim, przy ul. Mewy 4. Na drugi dzień przeprowadziliśmy kontrolę i po czterech dniach ob. Kwaśniewski przeprowadził się już do pokoju z kuchnią przy ul. Rudzkiej 18. Lokatorzy ul. Sobieskiego, którzy od dawna zabiegają o rozebranie cuchnącej ubikacji, doczekają się załatwienia swej prośby, gdy tylko pogoda pozwoli na przystąpienie do prac rozbiórkowych. Andrzej Doberczak, potraktowany biurokratycznie przez kontrolerów dozoru sanitarnego, skierowany został przez nas do właściwych instancji, w celu złożenia tam odwołania. —

— Dowiadujemy się — ciągnie dalej tow. Polichnowski, że do Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi w poniedziałki zgłasza się bardzo wielu interesantów.

W sprawach, podlegających terenowo dzielnicowym radom, Prezydium R. N. zwraca się do nich o wyjaśnienia. Zabiera to czas członkom Prezydium R. N. jak i nam. Mieszkańcy przedmieść winni przybywać ze swymi zażaleniami i bolączkami do dzielnicowych rad narodowych, a tylko w takich zagadnieniach, których DRN-y nie są w stanie załatwić, należy zwracać się bezpośrednio do Prezydium R. N. W związku z tym naradzaliśmy się już z Dzielnicowym Komitetem PZPR, aby za pośrednictwem towarzyszy, pracujących w fabrykach, wyjaśniać robotnikom, że nie w każdej sprawie trzeba zaraz podążać na Piotrkowską 104. Bowiem teraz powstaje tego rodzaju sytuacja, że podczas, gdy my przyjmujemy zaledwie po kilkanaście osób w ciągu poniedziałkowego popołudnia — w Prezydium R.N. m. Łodzi jest bardzo duży napływ interesantów.

* * *

Podobnie, jak w DRN — Południe, przedstawia się również sprawa przyjmowania interesantów w dwóch pozostałych dzielnicowych radach narodowych.

Trzeba więc, aby wszyscy łodzianie uświadomili sobie, że ich **skargi, czy zażalenia mogą być załatwiane skutecznie i szybko w dzielnicowych radach.** Członkowie prezydiów tych rad przyjmują wszystkich interesantów w poniedziałki, od 17 do 21. **(sylw)**

Młodzieżowe „brygady pokoju"

w przędzalni odpadkowej ZPB im. Stalina

Idąc za przykładem przędzalni średnioprzędnej, młodzież oddziału przędzalni odpadkowej przy pomocy ZMP i kierownictwa, zorganizowała w dniu 15 stycznia 1951 roku dwie młodzieżowe „brygady pokoju".

Od pierwszego dnia przekraczają one plany produkcyjne.

Na maszynie Nr 10 dotychczas nikt ze starszych pracowników nie wykonywał swych baz, uzyskując przeciętnie od 60 do 90 procent.

Natomiast zespół śrubownika Szymdowskiego i przykręcacza Józefa Adamka oraz Leokadii Jareka już pierwszego dnia wykonał bazę w 118 proc., w drugim dniu w 126 proc.

Również zespół śrubownika Józefa Bednarka, przykręcacza Józefa Skiby i Heleny Fogiel nie pozostaje w tyle i wykonuje bazę powyżej 100 proc.

KAZIMIERZ KUROWSKI
ZPB im. Stalina

Przebudowa Placu Wolności

Wygląd Placu Wolności **szpecą okalające go stare zniszczone kamienice.** Budynki zaniedbane, o różnej wysokości (obok domu trzypiętrowego — jednopiętrowy), sprawiają niezbyt miłe wrażenie.

Jak się dowiadujemy — Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane przystąpi w tym roku do **gruntownego uporządkowania Placu Wolności.** Wszystkie budynki zostaną zrównane do wysokości dwóch pięter, przy czym otrzymają nową elewację, z **zachowaniem właściwego stylu.** W podobny sposób ulegną przebudowaniu domy **po parzystej stronie ul. Piotrkowskiej,** począwszy od Placu Wolności do ul. Jaracza.

Zakończenie tych prac przewidziane jest na koniec bieżącego roku.

Przewlekłe remonty kin

Od kilku miesięcy w prasie łódzkiej w rubryce „kina" widnieją stale następujące wzmianki: kino „Hel" i kino „Bajka" **nieczynne z powodu remontu.** Jak się dowiadujemy, **kino „Bajka" będzie uruchomione jeszcze w tym miesiącu** — po ukończeniu drobnych napraw. **Co się zaś tyczy kina „Hel",** to, niestety, remont jego musi jeszcze potrwać przez jakiś czas, chociaż kino to miało zostać otwarte na 1. bm. specjalnie w celu wyświetlania filmów dla młodzieży i wyłącznie z obsługą ZMP-owską.

Roboty w kinie „Hel" przeprowadza spółdzielnia „Remont". Dwukrotnie już komisja z Wydziału Budownictwa Prezydium Rady Narodowej odmawiała przyjęcia robót, których jakość nie odpowiada wymogom budowlanym. Wczoraj odwiedziliśmy kino i okazało się, że na budowie nikogo nie ma: ani spośród pracowników spółdzielni, ani też z pracowników Dyrekcji PP „Film Polski", a już wielka pora na ukończenie tych robót, zwłaszcza że potrzebne materiały są już na miejscu.

Wydaje się, że Dyrekcja „Filmu Polskiego" winna energiczniej zająć się tą sprawą, aby skłonić spółdzielnię do rychlejszego ukończenia remontu. **Brak kina młodzieżowego dotkliwie odczuwają szerokie rzesze młodzieży szkolnej.**

W trakcie robót znajduje się obecnie **budowa nowego kina na Nowym Złotnie przy ul. Pilotowcowej 6.** Obecnie kończy się tam już roboty instalacyjne. Kino to zostanie uruchomione w lutym br.

Kiepska reklama

Żona moja kupiła masło we wzorcowym sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 82. Paczka z zewnątrz nie przedstawiała nic osobliwego. Zwyczajna 25-dekagramowa paczka, owinięta w pergamin, taka, jakich setki sprzedaje się każdego dnia w sklepach spożywczych.

Dopiero, gdy zaczęliśmy smarować chleb na drugie śniadanie do pracy — okazało się, że masło to nie było takie zwykłe, jak się na pozór wydawało.

— Powiedz mi, Hipolicie, od *kiedy* krowy odżywiają się gwoździami? — spytała w pewnej chwili Polcia.

Byłem bardzo zdziwiony tym pytaniem. Spojrzałem na kromkę chleba, którą właśnie smarowała moja małżonka. Widniał bowiem na tej kromce sporych rozmiarów gwoździk...

— Widzisz, jaki śliczny gwoździk? Widocznie był zardzewiały, ale rdza zeszła pod działaniem tłuszczu i teraz może służyć, jako reklama dla Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego! — rzekła Polcia.

— A może masz rację? — zastanowiłem się. — Widocznie CHPM w ten sprytny sposób reklamuje swe wyroby! Gwoździk jest rzeczywiście wzorcowy.

— Ale można na nim zwichnąć szczękę! — zakończyła melancholijnie dyskusję moja żona.

* * *

Mamy następującą propozycję dla Centrali Mleczarskiej: aby wbiła ten gwoździk w ścianę i zawiesiła na nim arkusz z przepisami o higienie miejsca pracy...

Hipolit Smutny

Uliczna sprzedaż węgla

Dzisiaj PSS i MHD sprzedawać będą węgiel z wozów w następujących punktach miasta:

Od godziny 9 rano: Na ul. Grunwaldzkiej róg Srebrnej, Strykowskiej (Bloki), Jarzynowej (Osiedle Mireckiego), Goplańskiej przy Łagiewnickiej, Szklanej przy Czarneckiego, Piwnej przy Drewnowskiej, Kurpiowskiej przy Kolarskiej, Zwrotnikowej przy Franciszka i Janiny przy Felsztyńskiej.

Od godz. 15: na ul. Reymonta, Starorudzkiej przy Demokratycznej, Popioły przy Rudzkiej, Skrajnej przy Rudzkiej i Rzgowskiej przy Natalii.

Rowery na raty

Ostatnio nadszedł do Łodzi transport rowerów krajowej produkcji. Można je nabywać w sklepie MHD Nr. 135 przy ul. Piotrkowskiej 146.

Sportowe, lekkiej konstrukcji „Bałtyki" są w cenie 825 zł., turystyczne męskie rowery „Mewa" kosztują 533 zł., rowery damskie — 542 zł.

W sprzedaży ratalnej cena rowerów „Mewa", po doliczeniu kosztów manipulacyjnych, będzie wynosić około 600 zł. Raty mogą zostać rozłożone na przeciąg 8 miesięcy. Rowery te już są do nabycia. (r)

Aktywiści związkowi poznają założenia Planu 6-letniego

W Zakładach im. Włady Bytomskiej zakończony został kurs dla aktywu związkowego, popularyzujący zadania Planu 6-letniego. Na kurs uczęszczało 50 słuchaczy, naukę z wynikiem pomyślnym ukończyło 44 osoby.

Poznaliśmy gruntownie wielkie zamierzenia Planu 6-letniego, jak również korzyści, które uzyska świat pracy, dzięki jego realizacji.

Podczas uroczystego zakończenia zajęć wręczono nagrody przodującym absolwentom. Wszyscy nagrodzeni przekazali wręczone im nagrody pieniężne na rzecz pomocy dla dzieci koreańskich.

TADEUSZ KACZMAREK
Zakłady im. Bytomskiej

List harcerzy do dzieci koreańskich

Drużyna harcerska przy szkole Nr 32 w Łodzi wysłała do dzieci koreańskich następujący list, wraz z paczką, zawierającą pomoce szkolne:

„Drogie Koleżanki i Koledzy!

My, dzieci robotniczej Łodzi, uczące się w szkole podstawowej Nr 32, często myślimy i mówimy o Was i o Waszej niedoli. Wiemy, że zbrodniarze amerykańscy napadli na Wasz kraj i niszczą go, wiemy, że na froncie walczą z wrogiem Wasi ojcowie, a z głodu umierają tysiące cywilnej ludności.

Przeżywaliśmy też wojnę. Wiemy jak strasznie ona wygląda i dlatego cieszymy się pokojem, wywalczonym dzięki Związkowi Radzieckiemu. Rodzice nasi, cała Polska pracuje usilnie, aby w szybkim tempie zaleczyć rany, zadane przez wojnę. Nasza Stolica, odbudowuje się z gruzów, jeszcze piękniejsza, niż była poprzednio.

Ojczyzna nasza daje dzieciom doskonałe warunki nauki i wypoczynku. Uczymy się w pięknych szkołach, których ciągle przybywa, mamy młodzieżowe domy kultury, stoją przed nami otworem wyższe uczelnie.

Wszystko to osiągnęliśmy przez usilną pracę naszych rodziców i dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, na którego czele stoi Józef Stalin — Chorąży pokoju.

Czytając w pismach o walkach, które toczą się na terenie waszej Ojczyzny, współczujemy Wam głęboko. Będziemy walczyć wszystkimi siłami o pokój, aby nigdy i nigdzie nie było już wojen i przelewu krwi niewinnych dzieci i kobiet. Życzymy Wam, aby i u was wkrótce zapanował pokój, aby życie, jakie jest naszym udziałem w Polsce Ludowej — zakwitło i u was."

Rada 32 Drużyny
im. Tadeusza Kościuszki



Zbiórka darów dla dzieci koreańskich

Pogotowie wodociągowe

nie posiada odpowiedniego lokalu

Pogotowie wodociągowe, mieszczące się przy ul. Lindleya, wzywane bywa przeciętnie do 18 wypadków miesięcznie. Gdzieś na ulicy pęknie rura wodociągowa, czy też w domu mieszkalnym lokatorzy nie mogą sobie poradzić z poważniejszymi uszkodzeniami w sieci — we wszystkich tego rodzaju wypadkach interweniuje pogotowie, czynne przez 24 godziny na dobę.

Już w ubiegłym roku „Głos Robotniczy" zwrócił uwagę, że pogotowie nie ma do dyspozycji samochodu, co w znacznym stopniu utrudnia pracę załogi, powodując niepowetowane straty w ilościach wody, uchodzącej z uszkodzonych rur.

Obecnie pogotowie uzyskało samochód półciężarowy. Jednak nie został on do tej pory uruchomiony. Samochód jest (już prawie od pół roku), jest również garaż przy ul. 22 Lipca przy Miejskich Zakładach Wodociągów i Kanalizacji — nawet zaangażowano szofera, ale wóz wciąż stoi niewykorzystywany i brygada pogotowia nadal spieszy do wypadków pieszo, lub w najlepszym wypadku tramwajem. Dlaczego tak się dzieje?

Przy ul. Lindleya, gdzie znajduje się lokal pogotowia, nie ma miejsca na garaż, zaledwie bowiem starczy tam miejsca dla brygady pogotowia. Dlatego też MZWiK wystąpiły jeszcze pół roku temu do Rady Narodowej o przeniesienie Pogotowia na ul. 22 Lipca, gdzie obecnie pomieszczenie, przeznaczone dla Zakładów, zajmuje na mieszkanie prywatne osoba postronna, którą można byłoby przenieść gdzieindziej.

Rada Narodowa uznała słuszność wniosku MZWiK i przyrzekła sprawę załatwić. Minęło pół roku i nic nie uległo zmianie. A przecież sprawne funkcjonowanie pogotowia wodociągowego może zaoszczędzić niejeden litr wody. Nie wolno zaniedbywać możliwości usprawnienia pracy pogotowia, przeciągając tę sprawę w nieskończoność. (m)

Rośnie gmach Teatru Narodowego

Prace przy budowie gmachu Teatru Narodowego na Pl. Dąbrowskiego posuwają się ciągle naprzód i są prowadzone bez względu na pogodę. Cała część zasceniczna teatru jest już pod dachem. W chwili obecnej wykonują się tu roboty wewnętrze: — stawia się ścianki działowe, zasypuje się fundamenty i przygotowuje się betonowanie podłóg i stropów suteren. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca rozpocznie się wykonywanie wykopów pod część teatru, mieszczącą widownię.

Strzeżmy się zakażenia grypą

W związku z nasileniem zachorowań na grypę Wydział Zdrowia Prezydium Rady Narodowej wydał szczegółowe przepisy, w których przypomina wszystkim lekarzom o obowiązku rejestracji stwierdzonych przez nich przypadków zachorowań. Winni niezgłoszenia tych przypadków podlegają karze aresztu od 3 miesięcy i grzywny w wysokości 4.500 zł.

Wydział Zdrowia przypomina równocześnie o konieczności unikania zakażenia grypą, która jest chorobą zaraźliwą, przenoszącą się bardzo łatwo przy kaszlu, kichaniu itp. Zarazki grypy bardzo łatwo giną pod wpływem suchego powietrza, słońca i środków dezynfekcyjnych, przy czym ani penicylina, ani tak popularnie stosowane sulfamidy nie są skuteczne. Środki te należy stosować wyłącznie przy powikłaniach grypowych według ścisłych wskazówek lekarza.

Bezwzględnie należy unikać odwiedzania chorych na grypę, jak również w ogóle odwiedzania chorych w szpitalach, aby nie narażać ich na możliwości zakażenia.

W celach zapobiegawczych należy stosować płukanie gardła łagodnymi środkami dezynfekcyjnymi, jak 3 procentowym kwasem bornym, szałwią, czy 3 proc. roztworem soli.

TEATRY i KINA

IM. JARACZA — godz. 15 „Pan Geldhab", godz. 19 „Wieczór Trzech Króli".
POWSZECHNY — godz. 19,15 „Wczoraj i przedwczoraj."
NOWY — godz. 19 „Zwycięstwo".
OSA — godz. 19.30 „Złote niedole".
LUTNIA — godz. 19.15 „Swobodny wiatr".
ARLEKIN — nieczynny.
PINOKIO — godz. 17 „Przygoda Misia Łazęgi".

ADRIA — „Nikt nic nie wie" godz. 16, 18, 20
BAJKA — nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — „Pierwszy start", godz. 14.30, 17.30, 20.30
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 4-51", PKF Nr 5-51, „Technika jazdy na nartach", „Koreańscy artyści w Moskwie", godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — nieczynne z powodu remontu
MUZA — „Kłopoty referenta Trzi szki", godz. 18, 20
POLONIA — „Pierwszy start", godz. 15, 18, 21
PRZEDWIOŚNIE — „Górą dziewczęta", godz. 18, 20
REKORD — „Spotkanie nad Łabą", godz. 18, 20
ROBOTNIK — „Sumienie", godz. 18, 20,
ROMA — „Młoda gwardia", I ser. godz. 18, 20
STYLOWY — „Trójka Trefl" godz. 18, 20,
ŚWIT — „Pustelnia Parmeńska", godz. 18, 20.
TATRY — „Kwiat miłości", godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Złodzieje rowerów" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — „Hamlet" — godz. 14.30, 17.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — „Antoni Iwanowicz gniewa się", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA — „Śmiali ludzie" godz. 18, 20

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę 27 stycznia 1951 r. 11.50 „Głos mają kobiety", 12.04 DZIENNIK. 12.15 PRZERWA. 13.30 Aud. szkolna dla klas III-IV 13.50 „Dwaj słynni wirtuozi". 14.20 Przegląd kulturalny 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16.00 Muzyka. 16.20 „Jedziemy na wczasy", 16.25 Pieśni polskie 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 DZIENNIK. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 Lekcja jęz. rosyjskiego. 18.00 Ludzie „Triechgorki" przodują w kulturze wytwórczości". 18.20 Opowieść filmowa. 18.45 Felieton tygod. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 „Stanisław Moniuszko"-aud. sł.-muz. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.30 „Przy sobocie po robocie" pt. „Smacznie je się w PSS-ie". 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Ojciec Goriot" 22.20 Koncert z PRAGI. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

DZIEŃ ŁODZI

REJESTRACJA MĘŻCZYZN ROCZNIKA 1933

Dziś w lokalu przy ul. Legionów 10 rejestrują się przedpoborowi, których nazwiska rozpoczynają się na literę K, a przy ul. Ogrodowej 34 — na literę W.

XX PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W ramach niedzielnego poranku symfonicznego dla świata pracy, który odbędzie się w sali Filharmonii jutro o godz. 12, Stanisław Skrowaczewski poprowadzi uwerturę „W Tatrach" Żeleńskiego i I Symfonię Brahmsa. Jako solistka wystąpi Zofia Adamska z Koncertem Wiolonczelowym E. Lalo'a.

Kasa Filharmonii czynna w godzinach od 15 do 19, a w niedzielę od 10.

ZEBRANIE ZMP NA WYDZIALE PRAWA UŁ

W dniu dzisiejszym o godz. 19 przy ul. Kopernika 55 odbędzie się zebranie koła ZMP III i IV roku Wydziału Prawa UŁ.

STUDENCI NA BUDOWĘ METRA WARSZAWSKIEGO

Dziś w auli UŁ odbędzie się zabawa taneczna, zorganizowana przez studentów Akademii Medycznej. Dochód z zabawy przeznaczony jest na budowę metra warszawskiego. Wstęp za zaproszeniami, które można nabyć przy ul. Kilińskiego 49, w Prezydium Komitetu Uczelnianego ZSP przy AM.

WALNE ZGROMADZENIE STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW W NOT.

Dziś o godz. 17, w lokalu NOT, przy ul. Piotrkowskiej 102, odbędzie się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki przy ul.

Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Daszyńskiego 59, Zielony Rynek 37, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Aleja Kościuszki 48.

Nr. telefonu Pogotowia Ratunkowego 104-44.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 27 stycznia 1931 r.

15 TYSIĘCY RODZIN W ŁODZI — SKAZANYCH NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

Pisma podają, że według powierzchownej statystyki — ponad 15 tysięcy rodzin w Łodzi stanęło w obliczu śmierci głodowej. Rodziny te liczące około 45 tysięcy osób — pozbawione są wszelkiej pomocy, nie otrzymują zapomóg i wyprzedały już wszelkie ruchomości.

Pisma nawołują do szybkiego zorganizowania kuchni publicznych, które by dały ginącym z głodu łyżkę ciepłej strawy.

TRANSPARENT KOMUNISTYCZNY NA UL. ZAGAJNIKOWEJ

„Republika" pisze:

„Wczoraj rano przed domem przy ul. Zagajnikowej 22 na drutach telefonicznych zawieszono duży transparent komunistyczny. Policja, nie mogąc ściągnąć transparentu — zawezwała straż ogniową. Strażacy przystawili do murów drabiny i usunęli transparent.

Kto go zawiesił — dotychczas nie wiadomo.

NAWET SEKWESTRATORZY SĄ JUŻ NIEPOTRZEBNI

Magistrat m. Pabianic przeprowadził ostatnio redukcję... sekwestratorów tłumacząc się tym, że i tak nie mieli co robić. Kryzys zniszczył miasto do tego stopnia, że nie ma już prawie kogo licytować!

ENDECJA HULA

W dniu wczorajszym endecy studenci urządzili w Warszawie awantury na sposób hitlerowski. Uzbrojeni w laski i kastety — endecy atakowali studentów lewicowców oraz wybijali szyby w oknach sklepowych.

MIASTO KNAJP I SZYNKÓW

Łódź stała się w ostatnim czasie prawdziwym miastem knajp i szynków. Przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców znajduje się tutaj jedna knajpa, co jest rekordem nie spotykanym w Europie.

Największe zagęszczenie szynków stwierdzono na terenie 10 komisariatu policji, gdzie 1 szynk przypada na 786 mieszkańców, co jest już rekordem światowym.

Udział uczonych radzieckich

w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody

W ostatnich latach, w związku z realizacją gigantycznego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, nauka o hodowli lasów zaczęła odgrywać w ZSRR szczególnie wielką rolę. Przyczyni się ona niewątpliwie w znacznej mierze do szybszego stworzenia systemu ochronnych pasów leśnych w nawiedzanych przez posuchę stepach oraz do zadrzewienia pustyń. Łączny obszar pasów leśnych wynieść ma **ponad 8 i pół miliona ha.**

Radzieccy naukowcy - specjaliści w dziedzinie leśnictwa realizują z powodzeniem swe zadania. Kontynuują oni i rozwijają najlepsze tradycje i poczynania specjalistów leśnictwa dawnej Rosji.

Twórca nowoczesnego gleboznawstwa, słynny uczony rosyjski, **W. Dokuczajew,** pierwszy przystąpił do zakładania doświadczalnych ochronnych pasów leśnych. Obok **Dokuczajewa, Kostyczewa, Izmailskiego,** przyczynili się wydatnie do rozwoju tej gałęzi wiedzy uczeni rosyjscy: prof. G. Morozow, członek Akademii — **D. Wysocki, prof. W. Obruczew,** meliorator pustyń — **W. Palecki** i inni.

Jednakże w owym czasie działalność tych uczonych ograniczała się w najlepszym wypadku do prac doświadczalnych; najczęściej projekty ich nie były realizowane.

Dopiero państwo radzieckie stworzyło warunki radykalnej zmiany oblicza stepów i pustyń ZSRR, stworzyło możliwość masowego sadzenia lasów na zasadach ściśle naukowych. W latach 1927 — 1937 w ZSRR zasadzono i zasiano **ponad 400 tys. ha leśnych pasów ochronnych.**

Uchwalony 2 lata temu — jesienią 1948 roku — **stalinowski plan przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i lesisto - stepowych europejskiej części ZSRR,** otworzył nowy etap rozwoju nauki o sadzeniu lasów i praktyki w tej dziedzinie.

Plan ten stanowi konkretny program realizacji wielkiej zasady naukowej Miczurina: **„Nie wolno nam oczekiwać łask od przyrody, wydrzeć jej te łaski — oto nasze zadanie".**

Z ogromnym zapałem przystąpili uczeni radzieccy do prac, związanych z realizacją planu. Wielu z nich wzięło udział w ekspedycji mieszanej do spraw zadrzewienia ochronnego, zorganizowanej w roku 1948 przez Akademię Nauk ZSRR. W ciągu ubiegłych dwóch lat ekipy ekspedycji przejechały tysiące kilometrów w rejonach stepowych ZSRR, zbadały dokładnie glebę, warunki hydrogeologiczne i florę wielu tysięcy hektarów gruntów, przeznaczonych pod zalesienie. Pracując wespół z ekspedycjami praktyków, uczeni pomogli im wydatnie w ustaleniu tras przyszłych pasów leśnych, w doborze odmian drzew, w opracowaniu agrotechniki siewu i sadzenia lasów.

W ekspedycjach brało udział **ponad 200 uczonych,** w tej liczbie wybitni gleboznawcy, profesorowie: **Antipow - Karatajew, Iwanow, Koczyński,** jeden z wybitnych specjalistów w dziedzinie walki z erozją gleby — prof. Sobolew, profesor - leśnik, Naumenko, profesor - mikrobiolog Miszustin.

W omawianym okresie pracownicy naukowi Instytutu Leśnictwa Gruzińskiej Akademii Nauk opracowali techniczny projekt stworzenia na terytorium Gruzji **eukaliptusowych pasów leśnych.**

Olbrzymim wkładem do nauki i praktyki w dziedzinie hodowli lasów jest — stworzony przez **prof. Łysenkę** i obecnie szeroko stosowany w praktyce — **system gniazdowego siewu lasów, głównie dębów, jako drzew najżywotniejszych i najbardziej odpornych na wpływy klimatyczne.**

Wielkie znaczenie mają osiągnięcia uczonych radzieckich w dziedzinie mechanizacji procesów zadrzewiania. Uczeni radzieccy skonstruowali **różnego typu maszyny do sadzenia lasów;** konstruktorzy jednej z maszyn, **Czaszkin i Niedaszkowski** odznaczeni zostali **Nagrodą Stalinowską. Inż. Głuchowski** skonstruował niedawno aparat do siewu żołędzi systemem gniazdowym.

Dzięki współpracy uczonych radzieckich z całym narodem, dążącym do jak najszybszej realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, plan ten **z powodzeniem wciela się w życie.** W ciągu 2 lat obsiano i obsadzono 1.300 tys. ha gruntów z przewidzianej przez plan ogólnej cyfry 6.150 tys. ha.

Program przeobrażenia przyrody został ostatnio znacznie rozszerzony w związku z postanowieniem rządu o budowie **Głównego Kanału Turkmeńskiego,** przewidującym zadrzewienie 5 tys. ha przyległych terytoriów; uchwała o budowie **Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej** i stworzeniu na tej bazie potężnego systemu nawodnienia; o budowie urządzeń hydrotechnicznych **na południu Ukrainy** i na **północnym Krymie.** We wszystkich tych rejonach zasadzi się pasy leśne o łącznym obszarze ponad 1 milion ha.

Uczeni radzieccy biorą energiczny udział w walce o jak najszybszą realizację wielkiego stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody, świadomi, że praca ich przybliża dzień zwycięstwa komunizmu.

PROF. D. WASILIEW.

Nowa roślina pastewno - zbożowa

Jedną z mało u nas rozpowszechnionych, a posiadających wielkie zalety roślin uprawnych, jest **czumiza.** Pochodzi ona, podobnie jak soja, z Mandżurii.

Czumiza należy do roślin z rodziny prosowatych. Jest ona podobna do prosa, posiada jednak wiele zalet, których nie ma proso. Tak więc, zamiast rozpierzchłych kiści, jakie ma proso, czumiza ma zwarte wiechy z mnóstwem kłosów, obfitych w ziarno.

Podczas gdy kiść prosa zawiera około 2000 nasion, wiecha czumizy zawiera ich 20—30 tys. Dzięki zwartości wiech, dojrzałe nasienie czumizy nie obsypuje się również tak łatwo, jak nasienie prosa.

Pochodząc z klimatu pustynnego, czumiza jest **bardzo wytrwała na** susze (bardziej niż proso). Czumiza wyrasta wysoko, dochodząc często do 1,5 m. Plony nasienia są 2—3-krotnie wyższe (w tych samych warunkach) od prosa. Również znacznie wyższe są plony słomy, która oprócz tego ma większą wartość pastewną niż prosianka.

Ziarno czumizy (nieco drobniejsze od ziarna prosa) nadaje się na kaszę, która odznacza się lepszym smakiem i jest pożywniejsza od kaszy jaglanej. Poza tym ziarno czumizy jest znakomitą paszą dla kur i innego drobiu, zaś zmielone jest cenną paszą dla świń.

Czumiza zebrana na zielono lub na siano daje bardzo obfite sprzęty bądź masy zielonej, bądź siana. Cenną jej zaletą jest to, że do obsiewu wymaga bardzo mało nasienia na ha.

Czumizę uprawia się podobnie jak proso. Najlepiej udaje się na glebach średnich, zasobnych, np. na lessach. Dobrze się udaje również na gruntach żytnio-kartoflanych, zwłaszcza po okopowych silnie nawożonych obornikiem. Nie można jej uprawiać na ziemiach ciężkich, iłowatych, podmokłych oraz jałowych piaskach. Czumizę sieje się już po przymrozkach wiosennych (10—15 maja). Pole musi być dobrze wyczyszczone z chwastów. Na ziarno należy ją siać tylko rzędowo, w szerokich odstępach, co 30—40 cm, aby umożliwić późniejsze motyczkowanie i pielenie. Na obsianie 1 ha potrzeba zaledwie 4—5 kg. nasienia. Na zieloną paszę trzeba czumizę siać gęściej 10—12 kg. na ha.

Czumiza (podobnie jak proso) kiełkuje i rośnie z początku wolno, toteż konieczne jest przynajmniej jedno motyczkowanie i pielenie. Gdy czumiza podrośnie, zagai się, tłumi wszystkie chwasty. Sprzęt czumizy następuje w końcu lata i nie nastręcza trudności, dzięki temu, że ziarno mocno trzyma się w wiechach.

Czumiza jest bardzo cenną rośliną uprawną. Dlatego też winna ona być szeroko upowszechniona.

B. B.

Próby na odznakę SPO w narciarstwie

Narciarze nareszcie doczekali prawdziwej zimy. Jeśli pogoda taka, jaką mieliśmy jeszcze do dnia wczorajszego, utrzyma się, miłośników sportu narciarskiego czeka w niedzielę miła niespodzianka — **próby na odznakę SPO, przeprowadzone przez Łódzki Okręgowy Związek Narciarski w Łagiewnikach**

Wczoraj udaliśmy się specjalnie do Łagiewnik, aby na miejscu zbadać warunki śnieżne. Są one na ogół pomyślne. W lesie leży śnieg dość grubą warstwą i posiada dobrą osłonę przed słońcem i wiatrem. Jeżeli więc nie nastąpi gwałtowna odwilż, las łagiewnicki ożywi się w w niedzielę gwarem młodzieży i starszych, pragnących zakosztować rozkoszy jednego z najpiękniejszych sportów zimowych.

O zdobycie odznaki SPO w narciarstwie winna się przede wszystkim postarać łódzka młodzież, ale i starsi, uprawiający ten sport powinni wziąć również udział w tej masowej imprezie. **Normy do zdobycia odznaki nie są trudne. W biegu na 4 km. dostępnym dla młodzieży żeńskiej w wieku 15 — 16 lat wymagany czas wynosi 45 minut. W biegu na 8 km. dostępnym dla dziewcząt w wieku od 17 do 18 lat wymagany czas wynosi 1:10, dla kobiet w wieku od 19 do 25 lat ten sam czas i wreszcie dla kobiet w wieku od 26 do 32 lat — 1:20. 33-letnie i starsze dystans ten będą musiały przebiec w czasie 1:30.**

Dla chłopców przewiduje się dwa dystanse na 9 i 12 km. W pierwszym biegu o odznakę SPO ubiegać się będzie młodzież w wieku od 15 do 16 lat, a w drugim od 17 do 18. **W pierwszym biegu wymagany czas wynosi 1:28, a w drugim 1:30. Mężczyźni od 19 do 29 lat swą sprawność narciarską wypróbują również w biegu na 12 km., przy czym obowiązywać ich będzie ten sam czas, 1 godzina i 30 minut.** Dla starszych do 39 lat uczyniono pewne ustępstwa. Przedłużono im czas o 4 minuty (1:34), a 40-letnim i powyżej wyznaczono czas 1:45.

Zapisy do próby o zdobycie odznaki SPO w narciarstwie przyjmowane będą na miejscu do godziny 9 rano. Trasy biegów wyznaczone zostaną chorągiewkami i na miejscu uruchomiony zostanie warsztat reperacyjny.

Na zakończenie komunikujemy, że publiczność, jak i zawodników doprowadzą do ostatniego przystanku linii tramw. Nr. 17 specjalne znaki niebieskie na białym tle, umieszczone na drzewach.

Zawody ligowe
w tenisie stołowym

Dziś, dnia 27 bm. o godz. 17 minut 30, w sali MDK przy ul. Traugutta 3 odbędą się zawody w tenisie stołowym o mistrzostwo ligi, między drużynami ŁKS Włókniarz a ZKS Stal (Poznań).

Zawody zapowiadają się ciekawie, a drużyna Włókniarza, która wykazała w ostatnich rozgrywkach znaczną poprawę formy, dążyć będzie do zdobycia dalszych cennych punktów.

Zebranie członków
W.Z.K.S. Widzew

Kierownictwo sekcji piłki nożnej WZKS Widzew podaje do wiadomości, że zebranie wszystkich zawodników odbędzie się w sobotę, dnia 27 stycznia br., o godz. 17 w hali sportowej przy ul. Armii Czerwonej 80.

Wysokie zwycięstwo koszykarzy ZSRR
w Chinach

MOSKWA. W dalszym ciągu swego pobytu w Chinach koszykarze radzieccy rozegrali towarzyskie spotkanie w Kantonie i Hankou, odnosząc we wszystkich meczach wysokie zwycięstwa.

W Kantonie reprezentanci ZSRR pokonali kolejno: repr. robotniczą miasta 106:17, repr. akademicką 85:15, drużynę wojskową 123:12 oraz repr. Kantonu 111:17.

Występy drużyny radzieckiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na wszystkich zawodach po ok. 50 tys. widzów.

W Hankou drużyna radziecka zwyciężyła reprezentację pracowników kultury fizycznej 77:26, repr. Hankou 133:25 oraz reprezentacyjną drużynę wojskową 89:37.

W najbliższych dniach koszykarze radzieccy wystąpią w północnych częściach kraju m. in. w Mukdenie i Charbinie.

Drugi etap
eliminacji narciarskich

W niedzielę w Łagiewnikach oprócz prób narciarskich na odznakę SPO, przeprowadzanych przez ŁOZN, odbędą się również eliminacje (drugi etap) przed zimowymi mistrzostwami zrzeszeń sportowych. Zgłoszenia przyjmowane będą od godziny 8.30 do 10 na miejscu startu, który odbędzie się tam, gdzie start do biegów na odznakę SPO.

Eliminacje odbywać się będą na dystansie 18 km. Od uczestników ich wymagane będą zaświadczenia lekarskie. Takie same zaświadczenia będą musieli przedstawić również ci, którzy będą chcieli ubiegać się o odznakę SPO.

J. KOROLKOW — 15

NOWE NIEMCY

Jeszcze latem 1946 roku — na wniosek organizacji demokratycznych, na niektórych obszarach radzieckiej strefy okupacyjnej został przeprowadzony plebiscyt ludowy co do losów przedsiębiorstw przestępców wojennych. Plebiscyt taki odbył się i w Zwickau. Ogromna, przytłaczająca większość ludności wypowiedziała się za przejęciem tych zakładów przez lud. W Zwickau liczono 84 takich przedsiębiorstw. Ich dawni właściciele zbiegli na Zachód, do Bizonii. Trybunał niemiecki, sądząc ich zaocznie tu, w mieście, najsurowiej zabronił wszystkim faszystom — przemysłowcom zajmować w mieście jakiekolwiek kierownicze stanowiska.

Wśród zaocznie sądzonych był również stary Horch właściciel wielkich zakładów samochodowych i hitlerowski Wirtschaftsführer — wojenno-gospodarczy kierownik okręgu. Horch był pełen chciwości i nienawiści. Produkował samochody z duszącymi gazami i wojenne transportery, wytwarzał torpedy i pociski. W jego zakładach pracowało sześć tysięcy cudzoziemskich niewolników. Już pod koniec wojny przedstawił hitlerowskiemu rządowi swój własny wynalazek, umożliwiający wykorzystanie do prowadzenia czołgów, beznogich inwalidów. Zatwierdzony projekt nie ujrzał światła dziennego. Koniec wojny położył kres zbrodniom Horcha. Wirtshaftsführer uciekł do Hannoweru, gdzie żyje spokojnie do dziś dnia.

Radzieckie władze okupacyjne, ściśle wypełniając porozumienie o demilitaryzacji, całkowicie zdemontowały wojenne zakłady Horcha w Zwickau i zezwoliły na uruchomienie na ich miejsce nowej fabryki, pracującej dla pokojowych celów.

Z początku kierownictwo fabryki objął komitet związków zawodowych. Następnie ustanowiono dyrektora. Został nim technik-konstruktor Bie..eck, jego zastępcą — ślusarz Junghaus. W fabryce nie pozostał nikt spośród dawnych sił kierowniczych. Na kierowników oddziałów wysunięto robotników - antyfaszystów — ślusarza Zieppela, stolarza Sinreicha, tokarza Schengera. Od doboru kadr kierujących robotników zaczęła się demokratyzacja fabryki. Po plebiscycie „Horch" został ludowym przedsiębiorstwem. Z jaką dumą opowiadali nowi kierownicy o swych pierwszych sukcesach! W tej dumie ze swego przedsiębiorstwa znalazło wyraz nowe ustosunkowanie do pracy, do ludowej własności.

Wydajność pracy w zakładach wzrosła w porównaniu z ubiegłym rokiem więcej, niż dwukrotnie. I wzrastała w dalszym ciągu z miesiąca na miesiąc. Po niespełna roku przeciętna norma robotnika wzmogła się półtora razy.

Robotnicy rozpoczęli od małego. Remontowali samochody, wyrabiali kuchenne naczynia. Wyszukiwali po całym okręgu wszystkie, przydatne do jakiejkolwiek produkcji warsztaty, odkopywali je spod gruzów, czyścili, naprawiali, odbudowywali. W fabryce uruchomiono przeszło czterysta takich warsztatów. W oddziałach nie tylko remontowano stare samochody, ale również wytwarzano ciężarówki nowej konstrukcji. Kursują już one na drogach Saksonii. Można je ujrzeć na szybach węglowych i w innych ludowych przedsiębiorstwach. Zakładowi konstruktorzy opracowali projekt nowego motoru Diesla i przygotowywali się do doświadczeń z próbnym wzorem, który w krótkim czasie zamierzali oddać do seryjnej produkcji.

Nowa forma własności — własność społeczna — rodziła również nowe ustosunkowanie do pracy. Zamiast zaciekłej konkurencji zjawiła się przyjacielska współpraca bratnich ludowych przedsiębiorstw. Powstawał ruch współzawodnictwa. Robotnicy „Horcha" rozpoczęli wymianę doświadczeń racjonalizatorskich z zakładem remontu samochodów w Chemnitz. Jednak na terenie samej fabryki współzawodnictwo było dopiero w zalążku. Nikt nie wiedział, jak je zastosować w praktyce.

Byłe wojenne przedsiębiorstwo „Zwickauer Maschinen-Werke" również zdemontowane w swoim czasie, zaczęło wyrabiać kompresory dla szybów węglowych. Sukcesy tej fabryki były jeszcze bardziej wymowne od osiągnięć „Horcha". Tutaj robotnicy również odbudowali i sporządzili sami 150 warsztatów. W przeciągu dwóch lat swej działalności uzyskali połowę dawnej mocy produkcyjnej zakładu. Już to samo stało się niewątpliwym i wielkim sukcesem. Ale główna rzecz tkwi w czym innym: — współczynnik wykorzystania mechanizmów wzrósł ośmiokrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Wszystko to były tylko suche cyfry i fakty, ale jak olbrzymie przeobrażenia widniały za owymi kolumnami liczb, które przedkładali nowi kierownicy przedsiębiorstw!

Odwiedziłem już jedno przedsiębiorstwo: fabrykę budowy wagonów „Schuman-Werke". W odróżnieniu od wyżej wspomnianych zakładów, zachowała się ona w takim stanie, w jakim była do wojny. Kiedyś, przed wielu laty, „Busch-Konzern", w skład którego wchodziła fabryka, zakazał wyrabiania tu nowych wagonów. Kierownicy koncernu mieli własne zamysły — usuwali konkurentów. Po dłuższej przerwie fabryka, stawszy się własnością ludu, znów zaczęła wytwarzać wagony. Ale na razie „Schuman-Werke" zajmowały się głównie robotami remontowymi. Jedynie w przeszłym roku naprawiono tu półtora tysiąca wagonów. Pokazywano mi wagony rozbite, zniekształcone, podobne raczej do stosów metalowego złomu, które w fabryce przywracano do życia. Wówczas przypomniałem sobie, że w zachodnich strefach władze amerykańskie pod różnymi pretekstami zabraniają nie tylko budowy nowych, ale i remontowania starych wagonów w niemieckich zakładach. Wzamian za to miano importować z Ameryki 20 tysięcy wagonów towarowych po bajońskich cenach.

Warto zapoznać się dokładniej z demokratycznymi przeobrażeniami, urzeczywistnionymi w radzieckiej strefie.

Podczas wojny w 1944 roku, prawie 60 procent całości przemysłu, rozmieszczonego na obszarze objętym następnie przez radziecką strefę okupacyjną, należało do niemieckich monopolistów. Firmy Siemensa, Mannesmana, Henkla i kilku innych, stanowiąc 4 procent liczby ogółu przedsiębiorstw, dawały połowę całej wypuszczonej produkcji.

(c. d. n.)

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Telefony: redaktor naczelny - 216-14 - przyjmuje codziennie w godz. 12 — 1. zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05 — przyjmuje codziennie w godz. 10—12. Dział partyjny 215-1. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21 wewn. 10. Redakcja nocna — 172-31. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III piętro. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1.80 zł. D 2 — 12241